

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

**UMOWY NA ZAMEK
NIE BĘDZIE!
MIĘTKI TWARDO
NEGOCJOWAŁ...**

str. 3

**ŚMIERĆ NA ŚCIEŻCE
ROWEROWEJ**

str. 6

**BIELIŃSKI ZAŁATWIŁ
MILIONY DLA GMINY**

str. 11

**DOŻYŃKOWY
INCYDENT SKARBOWY**

str. 12-13

**PRACA DLA RODZINY
W PARCHOWIE**

str. 15

**MALI BOHATEROWIE
Z ULICY MIŁEJ**

str. 23

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kolczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 9/60 • 29.09.2025



PRZEMINĘŁO Z PIASKIEM

EKONOMICZNE KŁOPOTY
PREZESA DOMŻAŁSKIEGO

STR. 4-5

SKUP GRYKI I ŁUBINU

tel. 698 954 873

REKLAMA

Rekord Polski w Ugoszczy

Najdłuższa deska na świecie jest w Szymbarku, a najdłuższa kaszubska flaga w Ugoszczy. Sołectwo z okazji dożynek postanowiło zrobić coś wyjątkowego. Rada sołecka z sołtysem Tadeuszem Bielawą i Kołem Gospodyń Wiejskich „Ugoszczanki” zrealizowali projekt uszycia najdłuższej na świecie flagi kaszubskiej.

Ich dzieło ma 95 m długości, a więc jest ponad dwa razy dłuższe od najdłuższej na świecie deski. Zdecydowanie pobili też poprzedni rekord zaprezentowany podczas Zjazdu Kaszubów w Szemudzie. Kosztowało ich to nie tylko finansowo, ale przede wszystkim mnóstwo wspólnej pracy. W Ugoszczy to nie problem, bo sołectwo działa prężnie. W trakcie wdrażania są już kolejne pomysły.

– Specjalnie pojechałem na Zjazd Kaszubów do Szemuda, aby popatrzeć na tamtejszy rekord. Uszyli flagę o długości 54,5 m. Była to dotychczas najdłuższa flaga regionalna w Polsce. Postanowiliśmy usta-

był zatwierdzony pod okiem osób pracujących w urzędach. Wybraliśmy to rozwiązanie – mówi sołtys Bielawa.

Co ważne, rekordowa flaga nie trafi do szafy. Ma być ponownie zaprezentowana w miejscowości. W jaki sposób? Sołtys na razie tego nie ujawnia, ale obiecuje, że wkrótce wszyscy się przekonają, jak pomysłowa jest społeczność w Ugoszczy.

– Muszę podkreślić, że to jest nasze wspólne przedsięwzięcie całej Rady Sołeckiej i Koła Gospodyń Wiejskich „Ugoszczanki”. Ja jestem sołtysem od roku i naprawdę świetnie się dobraliśmy. Udowadniamy, że sam sołtys nie dałby rady pracować

dla swojej miejscowości, ale jeśli jest zgrana ekipa – można zdziałać cuda – komentuje Bielawa.

Faktycznie wiele już zrobili. Wiś pięknie, a ponadto udało im się pozyskać fundusze – 40 000 zł. To pieniądze, za które zakupiony i ustawiony zostanie efektowny podświetlany napis 3D „UGOSZCZ”. Ponadto na wszystkich słupach oświetleniowych montowane będą uchwyty na flagi – Ugoszcz ma być udekorowana polskimi i kaszubskimi flagami przy każdej możliwej okazji.

– W czynie społecznym przygotowaliśmy teren pod ustawienie napisu z nazwą miejscowości. Nasadziliśmy też roślinność ozdobną i z pewnością jeszcze wiele wspólnie zrobimy – zapowiada Bielawa. – Jak się nie ma wokół fajnych ludzi, to nic się nie robi. Ja mogę powiedzieć, że fajnie nam się współpracuje – nie tylko w naszej społeczności, ale również z domem kultury, ze szkołą i z gminą.

Ugoszcz w 2011 roku uzyskała tytuł najpiękniejszej wsi. Teraz jest na dobrej drodze, aby powtórzyć ten sukces. Sołtys nie ukrywa, że bardzo o tym marzy. Może być tylko lepiej, bo przez Ugoszcz przebiegać będzie regionalna ścieżka rowerowa z Bytowa w kierunku Studzienic.



W Ugoszczy powstała najdłuższa na świecie kaszubska flaga – 95 m

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

nowić nowy rekord – mówi Tadeusz Bielawa, sołtys sołectwa Ugoszcz.

Dzięki pracy pań z Koła Gospodyń Wiejskich „Ugoszczanki” powstała flaga o długości 95 m. Samo bicie rekordu to nie tylko ogrom pracy, ale i przygotowania oraz finanse. Materiał na flagę kosztował nieco ponad 700 zł, ale wpisowe otwierające możliwość wpisania do Księgi Rekordów kosztowało aż 5000 zł.

– Gdybyśmy jeszcze zaży- czyli sobie sędziego, musielibyśmy dopłacić dodatkowo 4000 zł. Była możliwość, aby rekord



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

CITY TAXI

Andrzej

501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

DLA POTOMNYCH. W Parchowie zakopali skrzynię. Otwarcie w 2075 roku

Być może ktoś właśnie odnalazł ten tekst i nagranie w czeluściach internetu i ogląda je w 2075 roku? To bowiem termin upoważniający do otwarcia skrzyni czasu zakopanej podczas dożynek w Parchowie 30 sierpnia 2025 roku.

W metalowej skrzyni zdeponowano specjalne teczki od lokalnych mieszkańców – to wiadomości dla przyszłych pokoleń. Zakopanie skrzyni czasu jest inicjatywą gminy oraz Gminnego Centrum Kultury i Biblioteki w Parchowie. Po zakopaniu klucz do skrzyni zdeponowano u wójta. Za 50 lat następca lub następczyni Izabeli Jagodzińskiej będzie miał prawo skrzynię otworzyć – dokładnie w 2075 roku, najpewniej również podczas dożynek.

– Myślę, że niektórzy uczestnicy naszej uroczystości będą brać udział również w otwieraniu skrzyni za 50 lat. Celowo zaprosiliśmy do udziału dzieci, zakładając, że za 50 lat weźmą udział w uroczystym otwarciu – mówi Łukasz Boyke, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Biblioteki w Parchowie.

Dokładnie z tego powodu nie zdecydowano się na zakopanie skrzyni na 100 lat – aby przynajmniej część uczestników wydarzenia mogła własnoręcznie skrzynię otworzyć i wspominać.

– Z drugiej strony, kto wie, jaka będzie technologia i długowieczność za 50 lat? Być może znaczna część uczestników wydarzenia weźmie w nim udział ponownie? – zastanawia się dyrektor.

Inicjatywa Gminnego Centrum Kultury i Biblioteki spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Mieszkańcy za 50 zł mogli kupić specjalną teczkę, w której zdeponowali pamiątki dla przyszłych pokoleń.

– Projekt „Skrzynia czasu Gminy Parchowo 2025–2075” realizowany był przez kilka miesięcy. Jego celem było przekazanie przyszłym pokoleniom pamiątek, wspomnień, listów, zdjęć i obrazów życia codziennego – komentuje dyrektor Boyke.

Do specjalnych teczek materiały wrzucały nie tylko osoby prywatne, ale również instytucje, firmy oraz sołectwa. Było wielu chętnych, którzy chcieli zostawić wspomnienia o sobie, swojej rodzinie i lokalnej społeczności. Organizatorzy z GC-KiB zdeponowali w skrzyni lokalne wydania samorządowego biuletynu, plakaty prezentujące najważniejsze wydarzenia z ostatnich lat oraz okolicznościowy list. Wszystko zostało odpowiednio zabezpieczone, aby z

biegiem lat nie uległo zniszczeniu. Zawartość teczek została zweryfikowana – nie mogły się w nich znaleźć materiały biologiczne, chemiczne ani inne groźne substancje.

Skrzynia została zakopana na terenie strefy aktywnego wypoczynku przy ulicy Strażackiej, na głębokości 2,5 m. Waży około 60 kg. Miejsce jej ukrycia zostanie ogrodzone płotem i oznaczone pamiątkową tablicą.

– Sam wykop bardzo precyzyjnie wykonał Tadeusz Orłowski z Parchowa, za co bardzo mu dziękujemy. Zrobił to bezinteresownie, poświęcając swój czas i sprzęt – dodaje dyrektor domu kultury.

W 2075 roku skrzynia ma być wykopana z inicjatywy ówczesnego wójta. Kto wie – być może będzie to jeden z młodych uczestników obecnego wydarzenia? Prawo odbioru pamiątek mają osoby posiadające specjalne certyfikaty.

(MATEO)



Skrzynia czasu w Parchowie zawiera 50 teczek z pamiątkami i wspomnieniami od aktualnych mieszkańców gminy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Poważny wypadek w Chośnicy

W niedzielne popołudnie, 21 września, około godziny 16.00, na trasie z Chośnicy do Baranowa doszło do groźnego wypadku drogowego.

Według ustaleń policji 50-letni kierowca BMW, jadąc od strony Przylasek w kierunku centrum Chośnicy, najprawdopodobniej nie dostosował prędkości do warunków jazdy.

Podczas manewru wymijania volkswagena, prowadzonego przez 43-letniego mężczyznę, kierowca BMW zjechał na prawe pobocze. Chwilę później stracił panowanie nad samochodem, uderzył w przydrożne drzewo, dachował i zatrzymał się na ogrodzeniu jednej z posesji.

– W aucie znajdowała się również 48-letnia pasażerka. Kobieta doznała obrażeń i została przetransportowana do szpitala. Kierowca nie odniósł poważniejszych obrażeń, był trzeźwy, jednak policjanci zatrzymali mu prawo jazdy – relacjonuje sierż. szt. Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Na miejsce jako pierwsi dotarli strażacy z OSP Chośnica, którzy na-

tychmiast udzielili poszkodowanym pomocy przedmedycznej i zabezpieczyli teren zdarzenia. W działaniach ratowniczych uczestniczyły także jednostki OSP Parchowo, PSP Bytów, zespół pogotowia ratunkowego oraz patrol policji. Droga w miejscu zdarzenia była częściowo zablokowana do godziny 20.30. Policja prowadzi postępowanie w sprawie wypadku.

(OK)



FOT. OSP CHOŚNICA

DARMOWY MIESIĘCZNIK
WIEŚCI Z POWIATU

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko
(Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY:

BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk

BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl,

www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski

WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,

NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230

Warszawa

"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

NIC Z TEGO NIE BĘDZIE. Zamek bez hotelu i restauracji!

Cały misterny plan rozpadł się na kawałki. Władze Bytowa muszą szukać nowego dzierżawcy restauracji i hotelu na zamku. Po kilkutygodniowych rozmowach Michał Miętka, zwycięzca przetargu, odmówił podpisania umowy.

Przedsiębiorca na razie nie chce wchodzić w szczegóły – „dla dobrej sprawy” – natomiast burmistrz Ireneusz Gospodarek musi ogłaszać kolejny przetarg. Sprawa przeciąga się o kolejne tygodnie, a może i nawet miesiące, chociaż restauracja i hotel według pierwszych obietnic miały być oddane do użytku już w wakacje 2025.

Ze względu na dobro ogółu wstrzymujemy się od komentarza – powiedział Michał Miętka.

Tyle na razie od niego usłyszeliśmy. Nieaktualne są warunki zaoferowane przez niego w postępowaniu. Przedsiębiorca, prowadzący firmę zajmującą się robotami ziemnymi, zaoferował 40 000 zł netto miesięcznie. Jego przeciwnik, Wiesław Chamier Gliszczyński, właściciel stacji paliw i restauracji w Udorpiu („Stacja Smaku”), chciał płać 29 000 zł netto.

Teraz ma być ogłoszone kolejne postępowanie – co potwierdza burmistrz Ireneusz Gospodarek. Z jego relacji wynika, że władze gminy Bytów

podobno nie zawiniły. Rzekomo wszystko było przygotowane do prowadzenia restauracji i hotelu w bytowskim zamku.

– Przeciągał podpisanie umowy, aż w końcu daliśmy termin ostateczny. Jeśli teraz będzie mowa, że wina jest po stronie gminy, to mogę powiedzieć, że jeśli ktoś chce się wybielić, będzie szukał różnych wytłumaczeń – komentuje Ireneusz Gospodarek. – Z naszej strony wykonaliśmy wszystkie wymagane prace, w tym również dodatkowe.

Zapowiedział nawet pokazanie zamku od środka po remoncie, aby udowodnić, że po stronie gminy wszystko zostało należycie wykonane, a dzierżawca zrezygnował z tylko dla niego znanych powodów.

Z komentarzy radnych wynika, że temat będzie intensywnie dyskutowany.

– Potwierdza się moja teza, że przez te wszystkie lata w zamku nie było właściwego gospodarza. Przed remontem takiego obiektu należałoby najpierw spotkać się z hotelarzami,



Michał Miętka odmówił podpisania umowy dzierżawy hotelu i restauracji w bytowskim zamku

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

potencjalnymi dzierżawcami i ustalić z nimi, jak powinno być to zagospodarowane, bo później wychodzą takie sytuacje. Mogę się tylko domyślać, jakie są przyczyny niepodpisania umowy – komentuje radny Andrzej

Borzyszkowski. – Ja nie wiem, czy lepszym rozwiązaniem nie byłaby decyzja o sprzedaży całego skrzydła z hotelem i restauracją, bo najwidoczniej lokalne władze nie potrafią tym zarządzać. Dotychczas ważne było,

żeby zamek był oświetlony tak, żeby było go widać z kosmosu, a do środka mogła łać się woda

przez dziurawe dachy. Do tematu wrócimy.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy:

Pracowników do produkcji stolarki

okienno-drzwiowej z PVC (praca 3-zmianowa) i aluminium (praca 2-zmianowa)



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń produkcyjnych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31.**

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

BURZA PIASKOWA prezesa Domżałskiego

Masz nadmiar ziemi z wykopu powstałego w czasie budowy domu? Nie wiesz, co zrobić z kilkoma wywrotkami urobku? Możesz to wywieźć na teren stadionu miejskiego w Bytowie, a gmina Bytów za to zapłaci. Tak właśnie miał zrobić prezes basenu i nadzorca obiektów sportowych Grzegorz Domżałski.

Sprawa jest obecnie weryfikowana na podstawie doniesienia od jednego z pracowników zatrudnionych przez Domżałskiego do budowy jego domu w Mądrzechowie. Jego zeznania są bardzo niepokojące i wskazują na możliwe nadużycia.

Pracownik opowiada: – Prezes Domżałski buduje dom w Mądrzechowie. Podczas rozmowy z nim wyczytałem, że to człowiek bardzo łasy na pieniądze. Na wszystkim chce zaoszczędzić. Był problem z wywozem ziemi z wykopu. Nikt nie chciał tego wziąć, więc musiałby zapłacić za utylizację. Wpadł jednak na inny pomysł. Postanowił wywieźć to na stadion. Bezpośrednio z jego posesji, ze skarpy przy domu, wywieziono i wysypano ziemię przy murawie głównego boiska oraz w pobliżu stadionu lekkoatletycznego, bezpośrednio na parkingu obok skateparku. Sam mówił głośno, że „załatwi to w ten sposób, że to gmina ziemię kupiła, bo była bardzo potrzebna”. W rzeczywistości pozbył się urobku, unikając płacenia za utylizację.

Pracownik podkreśla: – To nie była żadna wartościowa ziemia. Trochę piachu, trochę gliny i darń. W cwaniacki sposób chciał zaoszczędzić, aby nie płacić za legalne dostarczenie tego do utylizacji. Domżałski uzyskał darmowy transport ze swojej budowy w Mądrzechowie.

Według relacji, Domżałski miał zaoszczędzić również na pracy koparki na jego budowie, choć na to nie ma bezpośrednich dowodów.



Grzegorz Domżałski ma poważne kłopoty, po tym jak zlecił wywiezienie piachu ze swojej działki w Mądrzechowie na koszt gminy Bytów

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Sprawa ma także drugi wymiar. Łączy się z wcześniejszą skargą prezesa klubu Bytovia Bytów Łukasza Hincę, który kilka tygodni temu alarmował, że prezes Domżałski wypiskował murawę używając do tego niewłaściwego materiału – gliniastego piachu, przywiezionego z działki w Mądrzechowie.

– Było tam bardzo dużo ka-

mieni, co stwarzało olbrzymie niebezpieczeństwo. Nie mówię już o zawodnikach seniorów, ale przede wszystkim o dzieciach. Trenujemy piłkarzy od piątego roku życia. Około 100 dzieci w każdy poniedziałek trenuje na murawie. Łatwo sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby dziecko przewróciło się i uderzyło okiem o taki kamień

albo rozcięło sobie udo na ostrej cegle. Były tam ostre fragmenty cegieł, a nie tylko zwykłe kamienie – opowiada Łukasz Hinc.

Piłkarze sami musieli zbierać kamienie rozrzucone po boisku. Jednak na tym sprawa się nie zakończyła, ponieważ teraz ujawniono źródło pochodzenia piachu.

Udało nam się skontaktować z właścicielem firmy, która przyjęła zlecenie od Domżałskiego. Jego zeznania są wręcz zatrważające i rzucają dodatkowe światło na sprawę.

– Potwierdzam, że w tym uczestniczyłem, ale tylko przewoziłem. Nawet mój kierowca zwrócił uwagę, że coś tu jest nie tak, bo to nie był materiał odpowiedni do piaskowania. Za głowę łapał się również ten, który to ładował – opowiada właściciel firmy transportowej. – My co roku dostarczaliśmy piasek do użyźniania gleby na stadionie, ale był to certyfikowany piasek 0,2. Tym razem padł pomysł, żeby przywieźć glinę z budowy Domżałskiego. Ja za to nie mogę odpowiadać. Ja tylko zlecenie wykonywałem.

Właściciel firmy transportowej potwierdził także, że fakturę kazano mu wystawić na

gminę Bytów, a nie na spółkę Nimfa, co jeszcze bardziej pogarsza sytuację. Ktoś bowiem musiał tę fakturę podpisać i zlecić jej opłacenie. W praktyce wygląda to tak, że Domżałski uporządkował swoją prywatną działkę na koszt gminy Bytów.

Potwierdzono również, że piasek przywieziony z placu budowy domu jednorodzinnego można potraktować jako odpad – tak wynika wprost z przepisów prawa.

Sprawie przygląda się radny Janusz Wiczowski, były prezes Bytovii Bytów. Twierdzi on, że jeśli chodzi o samo piaskowanie stadionu niewłaściwym materiałem, podobno kiedyś miała już miejsce podobna sytuacja. O źródle piachu jednak nie wiedział.

– Sprawa pochodzenia tego piasku będzie wyjaśniona, ale jeśli chodzi o sam materiał, powinien on mieć odpowiednią strukturę i skład. Byłby jakiś piasek, z byle jakiego źródła, może dać efekt odwrotny od zamierzonego. Natomiast sprawą rozliczeń i ewentualnych nie-

prawidłowości w zarządzaniu powinny zająć się odpowiednie organy. Nie chcę wyrokować, ale wysypanie niewłaściwego piasku na murawę z pewnością może podlegać pod paragraf mówiący o niegospodarności.

Podobnego zdania jest przewodniczący komisji rolnictwa, Eugeniusz Wiatrowski.

– Wszystko powinno być dokładnie sprawdzone i wyjaśnione, aby ustalić, czy doszło do złamania prawa. Moim zdaniem, skoro materiał przywożono z budowy domu Domżałskiego, należy sprawdzić więcej faktur, które prezes basenu dostarczał gminie. Trzeba zweryfikować wszystkie wykonane tam prace, aby ustalić, kto za to płacił.

Wątek dotyczący odpadów jest kluczowy. O ile czystą ziemię można komuś przekazać na przykład do wyrównania terenu, o tyle jeśli w ziemi znajdują się elementy gruzu budowlanego, jest to traktowane jako odpad. Z sygnałów



Piasek składowany był przy płocie stadionu głównego oraz na parkingu przy stadionie lekkoatletycznym

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

od Bytovie Bytów wynika, że w przywiezionym materiale znajdowały się małe betonowe elementy i elementy cegieł, a więc można mówić o wyrzuceniu odpadów na murawy dwóch boisk. Prezes Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Sierżnie Jerzy Szpakowski potwierdza, że jeśli Domżański wysypał na stadion ziemię z elementami gruzu, to był to odpad budowlany, a nie ziemia czy piasek. Z kolei specjalista zajmujący się gospodarką odpadami mówi wprost.

– To jest transport odpadów, więc powinien być zarejestrowany i powinna być wystawiona karta BDO. W obecnych czasach to nie działa już tak, że ładujemy piach na ciężarówkę i wieziemy gdzie popadnie. Tutaj wywieziono odpady na murawę boiska sportowego, co pogarsza sytuację nie tylko prezesa basenu, ale i właściciela firmy, który przyjął to zlecenie. Sprawdzenie tych doniesień zapowiada członek rady nadzorczej spółki Nimfa, Henryk Gański.

– Musimy to zweryfikować, bo wiem po sobie, że ludzie potrafią powiedzieć wiele, żeby

komuś zaszkodzić. Radny Andrzej Płaczkiewicz postanowił pójść dalej i złożył do komisji rewizyjnej wniosek o przeprowadzenie kompleksowej kontroli. Ostateczną decyzję ma podjąć rada miejska.

– Wniosek o kontrolę zadekretowałem do przewodniczącego Rady, bo to rada zdecyduje, czy taką kontrolę przeprowadzimy i w jakim zakresie – mówi Tomasz Franciszkiewicz, przewodniczący komisji rewizyjnej.

Po stronie urzędu panuje zastanawiająca cisza. 2 września wysłaliśmy zestaw pytań, dociekając: Czy w tej sprawie przeprowadzona zostanie kontrola? Czy, mając wiedzę o możliwości popełnienia przestępstwa, ratusz skieruje sprawę do prokuratury? Wówczas jeszcze nie wiedzieliśmy, że faktura nie była wystawiona na spółkę Nimfa, tylko na urząd gminy. Ktoś musiał ją podpisać i zatwierdzić, a także zlecić przelew pieniędzy. W praktyce oznacza to, że z budżetu gminy sfinansowano uporządkowanie prywatnej działki prezesa basenu.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek nie odpowiedział na pytania, mimo że termin minął. Podobnie prezes Domżański – wiadomość odczytał, ale nie



Z tej skarpy przy nowym domu prezesa Domżańskiego miała zostać wybrana ziemia, którą następnie przywieziono na stadion w celu użycia do piaskowania

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

udzielił odpowiedzi.

Co więcej, w pierwszym kontakcie, gdy jeszcze nie wiedzieliśmy, że piach pochodził z jego działki, Domżański tłumaczył, że w tym roku wyjątkowo nie wziął certyfikowanego piasku z Rybaków koło Kościerzyny, lecz użył materiału, który – jak sam stwierdził – „dostał za darmo”. Nie chciał powiedzieć, kto jest ofiarodawcą. Teraz, na podstawie zeznań świadków, wiemy, że to on sam podarował sobie ten piach, a transport sfinansowano z budżetu gminy

Bytów.

Sprawa może skończyć się bardzo źle dla przynajmniej kilku osób. Dla pełnej transparentności opis sytuacji wraz z danymi świadków został przekazany do Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Tymczasem Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Gdańsku potwierdził, że przeprowadzi kontrolę interwencyjną.

– Ustawy o odpadach nie stosuje się do niezanieczyszczonej gleby i innych materiałów

występujących w stanie naturalnym, wydobytych w trakcie robót budowlanych, pod warunkiem, że zostaną wykorzystane na terenie, na którym je wydobyto. Jednak jeśli materiał został przetransportowany poza teren nieruchomości lub jest zanieczyszczony, może stanowić odpad. Aby to potwierdzić, niezbędna jest kontrola – poinformowała Karolina Bogdewicz, Pomorski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska.

Do tematu wrócimy.



Takie kamienie piłkarze zbierali z murawy boiska

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

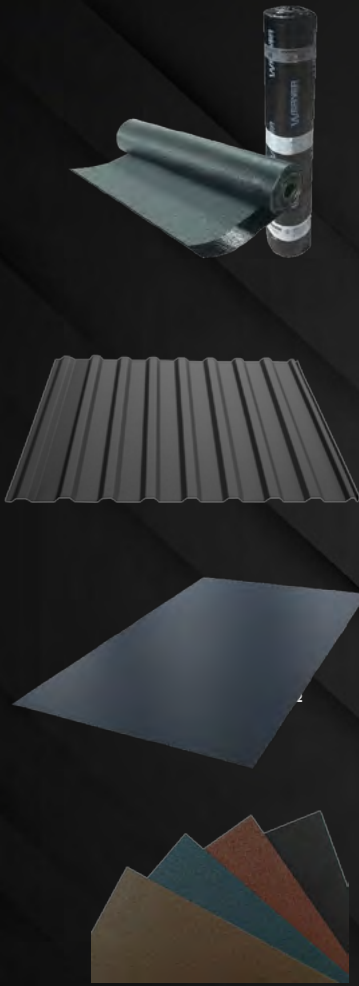
REKLAMA



Pokrycia dachowe
MAJKOWSCY

ODBIERZ rabat
5% na blachę i rynny!

Wyślij wiadomość
przez WhatsApp o
treści DACH pod numer
telefonu **883 967 838**



papa 52 PV250 termozgrzewalna
16,60 zł brutto m² / 12,78 zł netto

blacha trapez T18
od 19,90 zł brutto m² / 16,18 zł netto

blacha płaska ocynk 1200x2000
59,99 zł brutto m² / 46,19 zł netto

blacha płaska kolor
(grafit, brąz, czarna)
77,99 zł brutto m² / 60,05 zł netto

TRAGICZNA ŚMIERĆ na bytowskiej ścieżce rowerowej

Tragedia na rowerowej trasie lobeliowej pod Bytówem. Zginął 74-letni mężczyzna. Przyczyną śmierci miał być upadek na rowerze spowodowany nierównościami na asfaltowej nawierzchni.

Znajomi zmarłego obwiniają gminę Bytów o nie-
nałyte zabezpieczenie
miejsca wypadku. Prokuratura
prowadzi postępowanie w tej
sprawie.

Świadkowie opowiadają, że
to był starszy człowiek po 70.
roku życia, który jechał spo-
kojnie z żoną. W pewnym mo-
mencie wyprzedził ją, wjechał
na nierówność – wybrzuszenie
asfaltu niewidoczne z daleka,
stracił panowanie nad rowerem
i przewrócił się. Najprawdopo-
dobniej uderzył głową o asfalt i
zginął.

To pierwszy śmiertelny wy-
padek na tej turystycznej trasie.
Prokuratura Rejonowa w Byt-
owie potwierdza prowadzenie po-

stępowania. Na razie nikomu nie
postawiono zarzutów.

– Postępowanie jest w toku.
Czekamy na opinię biegłego pa-
tomorfologa – informuje Małgo-
rzata Borek, szefowa Prokuratu-
ry Rejonowej w Bytowie.

Sprawa jest rozpatrywana
pod kątem śmiertelnego wypad-
ku drogowego. Bezpośredniego
sprawcy nie ma, ale teoretycznie
można by obwinąć administrato-
ra drogi, czyli burmistrza Byt-
owa Ireneusza Gospodarka. Taki
rozwoj wydarzeń jest jednak
mało prawdopodobny. Według
prokurator Borek rodzina zmar-
łego może dochodzić swoich
praw na drodze cywilnej, gdzie
łatwiej byłoby udowodnić zwią-
zek przyczynowo-skutkowy

między odpowiedzialnością
władz gminy a śmiercią rowe-
rzysty.

Przedstawicielka władz gmi-
ny Bytów potwierdza, że po
wypadku zlecono naprawę na-
wierzchni.

– Wybrzuszenia o wysokości
około 4 cm są niewiadomego po-
chodzenia. Ustalono, że nie są to
skutki rozrostu korzeni. Powsta-
ły na środku ścieżki rowerowej
– mówi Danuta Karcz Karczew-
ska, sekretarz gminy Bytów.

Nie sprawdzano dokładnej
przyczyny powstania wybrzu-
szeń. Podejrzewa się, że może
to wynikać z faktu, iż ścieżka
biegnie po nawierzchni torfo-
wej, z której wydobywające się
gazy tworzą deformacje asfaltu.
Władze gminy Bytów podkre-
ślają, że nie było możliwości
szybkiej reakcji, a dodatkowo
wskazują na wątpliwości co do
bezpośredniej przyczyny śmierci
rowerzysty. Mężczyzna miał zła-
many element w rowerze – nie
wiadomo, czy było to skutkiem
upadku, czy przyczyną tragedii.

– Później na krótkim odcinku
tej ścieżki pojawiły się kolejne
wybrzuszenia. Zwracamy na to
szczególną uwagę – zapewnia
sekretarz Karcz Karczewska.

Jej zdaniem nie można mó-
wić o zaniedbaniu ze strony gmi-
ny, bo wybrzuszenia pojawiły się
nagle. Wskazuje, że inaczej by-
łoby w przypadku korzeni, gdzie
proces trwa latami.

Sprawie obiecał przyjrzeć się
Aleksander Pradela, przewodni-
czący Komisji Infrastruktury w
Radzie Miejskiej.

– Wiem, że przeprowadzano
prace remontowe na ścieżce, ale
nie wiedziałem, że były związa-
ne z tym wypadkiem. Przyjrzeć
się temu – zadeklarował.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)



Syn zmarłego przesłał zdjęcie przedsta-
wiający wybrzuszenia, które miały do-
prowadzić do śmiertelnego wypadku

FOT. NADESLANE



Na bytowskiej ścieżce rowerowej zginął 74-letni mężczyzna

FOT. KRYSZTOF BLANK

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

WŚCIEKLIZNA w Parchowie. Wprowadzono STAN ZAGROŻENIA

Pierwszy od lat przypadek wścieklizny wykryto w Parchowie. Powiatowy Inspektorat Weterynarii podjął konieczne w takiej sytuacji środki zaradcze. Wysłano ostrzeżenia.

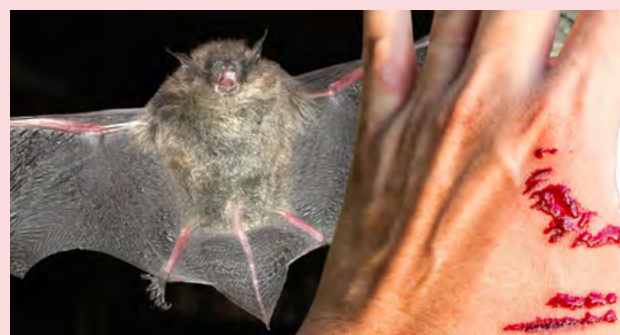
Mieszkańcy powinni
koniecznie zadbać o
zaszczepienie swo-
ich zwierząt – nie tylko psów,
ale również kotów!

Przypadek dotyczy nie-
toperza, którego zabrał ze
sobą chiropterolog z Gdań-
ska – naukowiec badający
te zwierzęta. Okazało się, że
osobnik był nosicielem cho-
roby śmiertelnej również dla
ludzi, dlatego wdrożono pro-
cedury zabezpieczające, aby
nie doszło do przeniesienia
wirusa.

– Wydaliliśmy rozporzą-
dzenie dotyczące wścieklizny
w Parchowie. Ponad miesiąc
temu naukowiec z Gdańska
wziął ze sobą nietoperza z tej
miejscowości. Po kilku dniach
zwierzę zdechło, więc przeba-
dano je w laboratorium Zakła-
du Higieny Weterynaryjnej w
Oliwie. Potwierdzono wirusa
wścieklizny również poprzez
kolejne badanie wykonane
w Puławach. W związku z
tym wydano rozporządzenie
administracyjne obejmujące
granice miejscowości Parcho-
wo – mówi Edward Kowalke,
powiatowy lekarz weterynarii
z siedzibą w Miastku.

Mieszkańcy Parchowa i
okolic mają zwracać szcze-
gólną uwagę na nietoperze.
Konieczne jest także spraw-
dzenie, czy ich zwierzęta –
przede wszystkim psy – są
zaszczepione przeciwko
wściekliznie. Zaleca się rów-
nież zaszczepienie kotów,
choć nie jest to obowiązkowe.

Weterynarz wyjaśnia, że
wirus wścieklizny wykryty u
nietoperza nie jest tożsamy z



W Parchowie wykryto wirusa wścieklizny u nietoperza

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wirusem typowym dla lisów.
To nieco inny rodzaj, ale dla
ludzi również niebezpieczny.
Dlatego nie wolno głaskać
obcych zwierząt, szczególnie
dzikich, a kontakt z nietope-
rzami powinien być całkowi-
cie unikany.

Nie wprowadzono strefy
zapowietrzzonej, gdyż uznano,
że pojedynczy przypadek nie
wymaga tak daleko idących
restrykcji. Ryzyko uznano za
ograniczone.

Weterynarz Kowalke pod-
kreśla, że wirus wścieklizny
dostaje się do organizmu
człowieka poprzez naruszenie
ciągłości tkanki – czyli ugry-
zienie. Następnie przenosi się
włóknami nerwowymi.

– Przypadki wirusa wście-
klizny są odnotowywane dość
często, zwłaszcza w dużych
miastach, gdzie nietoperze
żyją np. na strychach budyn-
ków – zaznacza Kowalke.

Naukowiec, który znalazł
nietoperza w Parchowie, miał
dużo szczęścia, że nie został
przez niego ugryziony ani za-
drapany. Mogłoby się to skoń-
czyć tragicznie.

Ostatni śmiertelny dla
człowieka przypadek wście-
klizny w Polsce odnotowano
w 2002 roku. Zmarła wtedy
kobieta ugryzioną przez wła-
snego kota.

Do maja 2025 roku stwier-
dzono w Polsce 12 ognisk
wścieklizny u zwierząt. Naj-
częstszym nosicielem jest lis,
ale zdarzają się też zakażone
nietoperze.

Wścieklizna to wirusowa
choroba zakaźna, atakująca
centralny układ nerwowy, na
którą wrażliwe są wszystkie
gatunki ssaków, w tym lu-
dzie. Okres inkubacji wynosi
od kilku dni do kilku miesię-
cy.

Wirus wścieklizny jest
wrażliwy na wysoką tempe-
raturę i światło słoneczne,
ale wysoce odporny na niskie
temperatury.

Przenosi się głównie po-
przez kontakt śliny zakażo-
nego zwierzęcia z uszkodzo-
ną skórą lub błoną śluzową.
Zakażenie możliwe jest także
drogą aerogenną, dospojów-
kową lub poprzez transplan-
tację narządów.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Te nierówności są tam już
od kilku lat. Korzenie drzew
podniosły asfalt na małym
fragmencie tej ścieżki. Fak-
tem jest, że to odcinek mało
widoczny, ale gdy jedziesz re-
kreacyjnie na rolkach, od razu
odczuwasz te uszkodzenia.

Obwinianie kogokolwiek
za to, że drzewa rosną i po
kilku latach podrywają asfalt,
jest po prostu przesadne.

Pytanie tylko brzmi: czy
ktokolwiek z odwiedzających
tę ścieżkę kiedykolwiek zgło-
sił ten problem?

BOGDAN TOPALOW

Wybrzuszenia pojawiły się
nagle? Tak się akurat składa,
że często uczęszczam tą samą
ścieżką i wybrzuszenia były
już tam od kilku miesięcy.
Mało tego, podobny pro-
ces dzieje się na wysokości
dwóch jezior Rzepnica, gdzie
również są nierówności. Mało
tego, w tym roku były patro-
le rowerowe policji i czy to

czasem policja nie może też
interweniować jeśli widzi za-
grożenie?

RADEK JANKOWSKI

Te wybrzuszenia pojawiły
się już trzy, cztery lata temu. I
naprawdę było to niebezpiecz-
ne. Musiało dojść do tragedii
żeby z dnia na dzień można
było naprawić. A niech nie
opowiadają bajek o tym, że
nikt tego nie widział. Gmina
w 100% ma winę. Nie dba o
mieszkańców. No i zaraz się
zacznie dłaczego nikt tego
nie zgłosił itp. itd. Spotykam
tam wszystkich, od radnych
miejskich, jak i ze starostwa
starostę, burmistrza, wicebu-
rmistrzów. Każdy mógł za-
reagować. Od tego są, a nie
teraz opowiadać bajki, że nikt
nie zgłosił. Po drugie mają od
tego ludzi żeby sprawdzali czy
wszystko jest w porządku.

ROWERZYSTA

TRAGEDIA w Kramarzynach. Jedna osoba nie żyje

Tragedia w lesie w Kramarzynach. Nie żyje mężczyzna, który zginął pod-
czas wycinki drzew. Doznał obrażeń, które okazały się śmiertelne.

Strażacy potwierdzają, że
do wypadku doszło w
poniedziałek 8 września.
Zostali powiadomieni około
godziny 14:00.

– Zgłoszenie dotyczyło
przypiętego mężczyzny
w miejscowości Kramarzyny.
Poszkodowany miał 65 lat.
Na miejsce zadysponowano
jeden zastęp OSP Kramarzyny,
jeden z Jednostki Ratow-
niczo-Gaśniczej w Bytowie i
jeden zastęp z Jednostki Ra-
towniczo-Gaśniczej w Miast-
ku – mówi Marcin Megier,

rzecznik prasowy Państwowej
Straży Pożarnej w Bytowie.

Łącznie w akcji brało udział
12 strażaków. Zabezpieczono
miejsce zdarzenia, udzielano też
pierwszej pomocy poszkodowa-
nemu, a po przybyciu zespołu
ratownictwa medycznego to
ratownicy kontynuowali akcję.
Na miejscu była także policja,
a do szpitala poszkodowanego
przetransportowało Lotnicze
Pogotowie Ratunkowe.

Do wypadku doszło przy
ulicy Górnej, około 500 m od
zabudowań.

Dotarliśmy do osoby, która
twierdzi, że zna prawdopodobny
przebieg zdarzeń.

– Próbował pociąć suchą so-

snę o średnicy około 20 cm.
W trakcie tych prac drzewo w
pewnym momencie po prze-
cięciu odbiło, uderzając go w
głowę. Wiem, że obrażenia
były bardzo poważne. Stra-
żacy wynieśli go na pobliską
polanę i próbowano jeszcze
ratować jego życie, przywożąc
do szpitala, ale niestety był w
takim stanie, że ciężko było
cokolwiek zrobić – opowiada
nasz rozmówca, mieszkaniec
Kramarzyn.

Postępowanie w tej sprawie
prowadzi policja, pod nadzo-
rem prokuratury.

(MATEO)

TRAGEDIA na drodze nr 211. NIE ŻYJE 31-latek

Siła uderzenia była tak duża, że po odbiciu od drzewa samochód wielokrotnie dachował, zatrzymując się na pobliskim polu.

Służby ratunkowe znalazły w środku zmasakrowane ciało 31-letniego mieszkańca powiatu słupskiego. Takie były okoliczności tragicznego wypadku, do którego doszło w środę, 24 września, na drodze wojewódzkiej nr 211, tuż za Czarną Dąbrówką w kierunku Podkomorzyc.

– 31-letni kierowca Audi A3 z nieustalonych na razie przyczyn zjechał na pobocze, uderzył w drzewo, a następnie kilkakrotnie koziółkował. W wyniku poniesionych obrażeń poniósł śmierć na miejscu – mówi Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Do wypadku doszło na prostym odcinku drogi, po lewej stronie, kilkaset metrów za marketem Dino. Policja zabezpieczyła wszystkie ślady. Pro-

wadzone będzie postępowanie w tej sprawie.

(MATEO)



W tragicznym wypadku na DW211 zginął 31-latek z powiatu słupskiego

FOT. KPP BYTÓW

ŚMIERĆ na drodze. Nie żyje 25-latek z gminy Tuchomie

To był wyjątkowo tragiczny tydzień na drogach powiatu bytowskiego.

Dzień po śmiertelnym wypadku w Czarnej Dąbrówce, kolejna tragedia wydarzyła się na drodze krajowej nr 20 w pobliżu miejscowości Tuchomko. Zginął 25-letni mieszkaniec gminy Tuchomie.

Do tragedii doszło w czwartek 25 września na drodze krajowej nr 20. Jeep

Grand Cherokee zderzył się czołowo z Audi A4. W wyniku wypadku śmierć na miejscu poniósł 25-letni kierowca Audi.

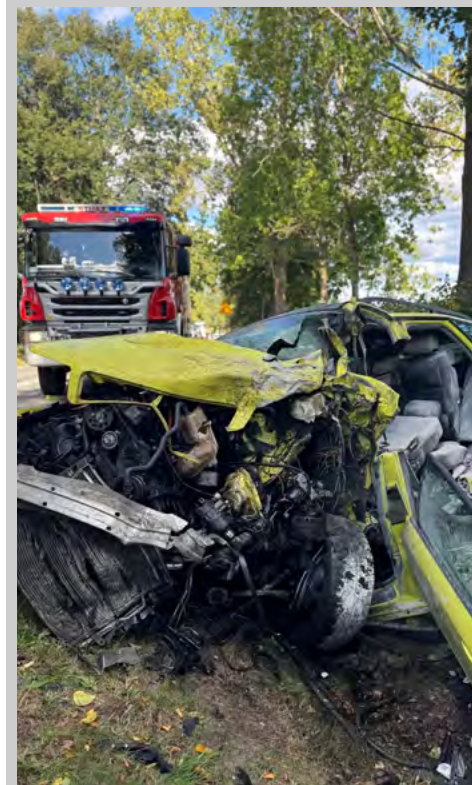
22-letnia pasażerka z Audi oraz 70-letni kierowca Jeepa z obrażeniami ciała trafili do szpitala. Policjanci pracujący na miejscu zabezpieczają ślady i wykonują oględziny, aby wyjaśnić wszystkie okoliczności

tego wypadku.

Mundurowi będą ustalać dokładny przebieg zdarzeń. Na razie wiadomo jedynie, że kierowca Audi był z gminy Tuchomie, a Jeepem kierował mieszkaniec powiatu olsztyńskiego.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)



W wyniku wypadku w Tuchomku zginął 25-letni mieszkaniec gminy Tuchomie



FOT. KPP BYTÓW

Bytowiak miał PLAN. Chciał ZABIĆ żonę z powodu rozwodu

Drastyczne wydarzenia w Bytowie. Zatrzymany został 50-letni mężczyzna, który – jak sam przyznaje – chciał zabić żonę i najprawdopodobniej również siebie. To miało być rozszerzone samobójstwo poprzez samochodowy wypadek.

Jak ustaliła policja, mężczyzna wdarł się do samochodu, którym jego żona wróciła z pracy, po czym usiłował ją udusić, owijając jej twarz i szyję wielokrotnie taśmą. Następnie planował rozpędzony uderzyć w drzewo, powodując ich wspólny wypadek. Do zdarzenia doszło w dniu urodzin kobiety.

– Do policjantów trafiło zgłoszenie od roztrzęsionej kobiety, którą mąż próbował udusić taśmą. Gdy funkcjonariusze dotarli pod jej adres, mężczyzny już nie było. Ko-

bieta przekazała, że jej mąż, z którym się rozwodzi, napadł ją, gdy wysiadła z pojazdu po przyjeździe z pracy. Następnie zaczął owijać jej głowę, szyję i usta taśmą, próbując ją udusić i siłą zatrzymać w samochodzie. Wszystko działo się przed ich rodzinnym domem, dlatego też krzyki o pomoc kobiety usłyszały dzieci, które wybiegły z budynku i spłoszyły ojca – opowiada Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Podduszona kobieta z obrażeniami ciała trafiła do szpitala, a policjanci rozpoczęli poszu-

kiwania sprawcy. Po chwili okazało się, że 50-latek sam przyjechał na komendę, przekazując dyżurnemu, że to on próbował zabić żonę. Dodał, że miał też w planie po podduszeniu żony rozpędzić się i uderzyć samochodem w drzewo, powodując ich wspólny wypadek.

Mężczyzna został zatrzymany i osadzony w celi. Prokurator przedstawił mu m.in. zarzut usiłowania zabójstwa. Decyzją sądu został aresztowany na 3 miesiące. Grozi mu kara nawet dożywotniego pozbawienia wolności.

(MATEO)



50-letni mężczyzna został zatrzymany. Grozi mu nawet dożywocie

FOT. KPP BYTÓW

REKLAMA

KONSERWACJA AUT

także auta fabrycznie nowe

CORROSION FREE

metoda kanadyjska

Skorzewo ul. Kościerska 1

609 090 190

Bytowski „Michael” robi porządki na Miłej 28

Jan Wiczkowski, znany jako bytowski Michael Jackson, ma wiele uwag do administracji budynku, w którym mieszka – tzw. rotacyjnego przy ul. Miłej 28. Administratorem jest Bytowskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego. Zdaniem mieszkańca, działa ono w taki sposób, że ciężko się mieszka pod tym adresem.



Jan Wiczkowski domaga się między innymi usunięcia tego kontenera na odzież używaną

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Chcieliśmy ulepszyć kilka spraw w naszym budynku, ale w odpowiedzi zawsze przychodzą pisma odmowne. Chcieliśmy monitoring – odmowa. Chcieliśmy malowania klatki schodowej – też odmowa. Podobnie ma się sprawa kontenera ustawionego przed wejściem do budynku – wymienia Wiczkowski. – Ja bardzo lubię porządek, cenię porządek i ma być porządek!

Ma na myśli kontener na odzież używaną, obecnie zafolowany. Problemem jest fakt, że ludzie z zewnątrz podjeżdżają tam i podrzucają odpady, a to mieszkańcy bloku przy ul. Miłej 28 są posadzani o zaśmiecanie.

Ponadto jego zdaniem elewacja całego budynku powinna być odnowiona, bo obecnie szpeci. Na liście potrzeb pojawia się również wymiana instalacji elektrycznej, bo w piwnicy światło – jak twierdzi – co chwilę gaśnie.

– Pisałem liczne pisma do urzędu, aby pomóc wszystkim mieszkańcom tego budynku, ale niestety zawsze odpowiedź jest

odmowna – narzeka Wiczkowski. – Urząd miejski nie chce z nami współpracować, nawet w najmniejszym stopniu. Czasami odechciewa mi się już tworzyć kolejne pisma, ale nie poddaję się. Porównując gminne budynki twierdzi, że na ul. Przemysłowej jest czystiej niż na Miłej 28.

– Nawet klatki schodowe u nas myte są tylko raz w tygodniu i to w taki sposób, żeby „jakoś tam umyć i odejść”. Tymczasem my za sprzątanie płacimy dodatkowo ponad 20 zł – alarmuje Wiczkowski.

Dowiadujemy się od niego, że opłata za czynsz w jego przypadku to około 380 zł.

– Przyznaję, że nie jest to dużo, ale niektórzy płacą nawet 600 czy 800 zł miesięcznie – dodaje. – Powinien być też monitoring, bo niestety są osoby, które niszczą klatkę schodową. Dzięki kamerom można by szybko ustalić sprawcę, bo teraz jest tak, że jeden na drugiego mówi – komentuje Wiczkowski. – Jest jeszcze problem schodów, które

są strasznie wysokie. Sygnalizowałem, że stopnie powinny być obniżone, bo ciężko się po nich chodzi.

Karol Miazga, prezes Bytowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, zapewnia, że z ich strony wypełnione są wszystkie warunki umowy, jeśli chodzi o sprzątanie i utrzymanie należytego stanu technicznego części wspólnych w bloku przy ul. Miłej.

– Staramy się utrzymać czystość w tym budynku, a jedynym problemem są pojawiające się w mieszkaniach pluskwy. Dodatkowy problem polega na tym, że kiedy chcemy przeprowadzić akcję usuwania pluskiew, nagle okazuje się, że nie wszyscy mają na to czas. Niektórzy pracują nawet do północy, twierdzą, że nie mają ich w domu, więc nie mogą wpuścić specjalistów, albo po prostu nie ma z nimi kontaktu – komentuje Karol Miazga. – Nie dość, że akcja usuwania pluskiew przeprowadzana jest na koszt gminy, to jeszcze pojawiają się problemy z dostępnością poszczególnych mieszkań.

Jego zdaniem lokatorzy z ul. Miłej powinni najpierw zacząć od siebie, a dopiero później mieć pretensje do administratora.

Natomiast w kwestii kontenera na odzież używaną, prezes BTBS zapowiada, że zostanie on usunięty. Trzeba jednak poczekać, ponieważ w całej Polsce trwa akcja usuwania kontenerów po wprowadzeniu ustawowego nakazu segregacji odzieży.

(MATEO)

Pochłonęła go ziemia przy dworcu PKP

Nieprzyjemny incydent przy dworcu PKP w Miastku. Marek Hresiukiewicz twierdzi, że z powodu niewłaściwych zabezpieczeń podczas wykonywania prac remontowych podróżni byli narażeni na wypadki.

Sam coś o tym wie, bo wpadł w dziurę przy budynku i nie mógł się stamtąd wydostać, ponieważ jest osobą niepełnosprawną. Nie było żadnych zabezpieczeń ani wyznaczonej bezpiecznej drogi dla podróżnych na peron.

– Piaskowali murek przy dworcu. Po lewej stronie budynku nie było przejścia, a zamknęli też przejście przez środek budynku. Trzeba było chodzić dookoła po prawej stronie, ale nie było żadnej informacji, że na trawniku jest dziura. Wpadłem tam po pas i nie mogłem się wydostać. Chodzę o kulach, więc miałem ogromny problem. W końcu mi się udało i dobrze, że nic poważnego się nie stało, ale moim zdaniem ktoś powinien ponieść konsekwencje tej sytuacji – mówi Hresiukiewicz.

Zauważa on, że problemu by nie było, gdyby budynek dworca był otwarty. Niestety, z uwagi na osoby tam przesiadujące pod wpływem alkoholu jakiś czas temu drzwi główne zamknięto i pasażerowie muszą chodzić dookoła, a tam można natknąć się na takie niespodzianki jak dziura w ziemi.

– Jeśli robią remont, nie tylko powinni zabezpieczyć to miejsce, ale również wyznaczyć dla podróżnych bezpieczną drogę na peron. Niczego takiego nie zrobili. Nie było żadnych oznaczeń – zauważa Hresiukiewicz.

Przedstawiciele spółki PKP potwierdzają, że są odpowiedzialni za dworzec i teren wokół dworca, ale zaznaczają, że za prace remontowe wykonywane podczas wakacji odpowiedzialna była spółka Polskie Linie Kolejowe.

– Wykonawca nie realizował prac remontowych w obszarze widocznym na zdjęciu, z zapadnięciem terenu. Roboty prowadzone były w innym miejscu, przy murze oporowym wzdłuż torów. Prace polegały na oczyszczaniu ściany przez piaskowanie oraz tynkowanie – opowiada Hresiukiewicz.

To jednak nie jedyny problem. Druga kwestia to – jego zdaniem – niechlujny sposób wykonywania piaskowania muru oporowego. Hresiukiewicz zeznaje, że podczas wykonywanych prac kurz unosił się daleko poza teren dworca. Podobno nie było żadnych zabezpieczeń. Sam mieszka w pobliżu i twierdzi, że nawet w mieszkaniu był pył.

– Żle to zabezpieczyli. Wszędzie wokół był kurz. Zwracałem na to uwagę, ale nic sobie z tego nie robili. Natomiast gdy chciałem zadzwonić na numer administratora, notorycznie nikt tam nie odbierał – i to do dziś nie odbiera – zeznaje Hresiukiewicz.

Powiadomić chciał również w sprawie utknięcia w dziurze, z której w końcu sam się wydostał. Miał brudne spodnie i w takim stanie pojechał na umówione spotkanie do Słupska.

– Obmyłem się w kałuży i pojechałem – opowiada. Z jego relacji wynika, że również właściciele samochodów z okolicznych budynków próbowali dodzwonić się do

administratora – przez kilka dni nikt konsekwentnie telefonu nie odbierał. Chcieli złożyć skargi na zabrudzone pyłem samochody z powodu niewłaściwego zabezpieczenia obiektu.

– Do dziś boli mnie kostka i wybieram się do lekarza, ale odszkodowania raczej nie będę dochodzić, bo nie ma na nich siły. Mają ludzi za nie – komentuje Hresiukiewicz.

nie i nie prowadzono wykopów – wyjaśnia Justyna Gawron z biura prasowego PKP.

Zapewnia ona, że Polskie Linie Kolejowe zobowiązały wykonawcę robót do przestrzegania przepisów BHP oraz utrzymania czystości i porządku na terenie budowy.

– Prace były prowadzone w taki sposób, aby nie blokować dojścia do peronów poprzez przejście podziemne. Na czas realizacji było ono przez wykonawcę wyгородzone i odpowiednio oznakowane – zapewnia przedstawicielka PKP.

Dlaczego poszkodowany mieszkaniec nie mógł dodzwonić się do administratorki? Justyna Gawron twierdzi, że w tamtym czasie administratorka przebywała na urlopie, poza zasięgiem. Słyszymy również, że do PKP nie wpłynął żaden pismem wniosek dotyczący opisanej sytuacji.

– W trosce o bezpieczeństwo zapadnięcie terenu zostało zabezpieczone – informuje przedstawiciel PKP. – W odniesieniu do korzystania z wejścia do głównego budynku dworca, byłoby to możliwe dopiero po przeprowadzeniu remontu ze względu na zagrożenie odpadania tynków.

Ż racji trwających negocjacji z Urzędem Miejskim Miastko w sprawie przekazania nieruchomości z terenem wokół na rzecz samorządu, spółka Polskie Linie Państwowe nie planuje przeprowadzenia remontu obiektu.

(MATEO)



Marek Hresiukiewicz wpadł w dziurę na dworcu PKP w Miastku

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA

SKUP ZŁOMU

stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA
✓ EKOGROSZEK
Z DOWOZEM!

602 679 888

ZOBACZ WIDEO!

tel. 513 313 112

ZGŁOŚ TEMAT!

iBytow.pl

DRUTEX

Nowoczesny biurowiec za 60 mln zł

Drutex przeniósł się do nowo oddanej części imponującego biurowca w Bytowie. Inwestycja o wartości ponad 60 mln zł to kolejny krok w odpowiedzi na dynamiczny rozwój firmy, zbiegający się z jubileuszem 40-lecia jej działalności.



Nowy biurowiec firmy Drutex kosztował ponad 60 milionów złotych

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nowa siedziba Drutex to ponad 8 282 m² powierzchni całkowitej, z czego aż 4 760 m² stanowią nowoczesne, funkcjonalne przestrzenie biurowe. Dla porównania – dotychczasowy budynek oferował 2 292 m² powierzchni użytkowej, czyli niemal dwukrotnie mniej.

W nowym biurowcu znajduje się 17 sal konferencyjnych, auditorium z profesjonalnym nagłośnieniem oraz strefa relaksu dla pracowników. Do dyspozycji oddano także dwa poziomy podziemnych garaży i trzy kondygnacje biurowe. Konstrukcja obiektu została zaprojektowana tak, aby umożliwić dalszy wzrost zatrudnienia. Już wkrótce rozpocznie się także kolejny etap inwestycji, obejmujący kompleksową modernizację dotychczasowej siedziby, co stworzy spójną i nowoczesną całość.

– Inwestycje są jednym z filarów naszego rozwoju i systematycznego budowania siły naszej marki. Cieszymy się z wybudowania nowoczesnego i w pełni funkcjonalnego biurowca, który zwiększy komfort pracy i pozwoli jeszcze efektywniej realizować nasze cele. Stworzyliśmy nową przestrzeń biurową, która jest wizytówką firmy, umożliwiała jej dynamiczny rozwój i szybką rozbudowę naszego zespołu. Jednocześnie warto podkreślić, że nowa inwestycja zbiega się z naszym 40-leciem istnienia. Działania inwestycyjne traktujemy z najwyższym priorytetem, szcze-

gólnie te w maszyny i automatyzację, biurowiec natomiast jest konsekwencją wynikającą z rozwoju oraz chęci zwiększenia komfortu pracy naszych pracowników – podkreśla Leszek Gierszewski, prezes zarządu Drutex S.A.

Aktualnie Drutex zatrudnia prawie 4000 pracowników, a łączna powierzchnia produkcyjna wynosi 118 000 m². Pozwala to produkować do 7000 okien dziennie. Produkty spółki są sprzedawane przez ponad 4000 punktów dilerkich na całym świecie.

Budynek zaprojektowało renomowane biuro BJK Tomasz Janiszewski (Gdynia), a za ostateczną aranżację wnętrza odpowiadał Marcin Jadach. Projekt charakteryzuje się podwójną szklaną fasadą, automatycznymi żaluzjami zewnętrznymi, systemem BMS oraz szeregiem rozwiązań podnoszących kom-

fort i efektywność pracy.

– W Bytowie powstał budynek, którego nie powstydziłoby się żadne europejskie miasto. Efekt końcowy jest funkcjonalny i wyrazisty, jasno pokazuje pozycję firmy na rynku oraz komunikuje wartości marki w zmieniającym się świecie. Nowy budynek odzwierciedla standardy jakościowe marki Drutex. To coś więcej niż tylko miejsce pracy. To wizytówka filozofii, architektoniczny wyraz zaangażowania w doskonałość, precyzję, solidność i długofalową wizję firmy z Bytowa – dodaje Marcin Jadach, architekt wnętrz.

– Rozbudowa biurowca to kolejny etap zmian i wizytówka rozwoju firmy. Nowa trzykondygnacyjna część biurowa z dwupoziomym garażem podziemnym stanowi główny trzon budynku. Do wejścia

przewodzą szerokie schody. W części centralnej znajduje się dwupoziomowy obszerny, reprezentacyjny hol z przejściem do auditorium. Strefy pracy biurowej w stosunku do standardowo projektowanych powierzchni zostały tu znacznie powiększone. Dodatkowo dziedziniec wewnętrzny z zielenią i częścią wypoczynkową, wspólne miejsca spotkań mają na celu integrację i zapewnienie dobrej atmosfery pracy. Podwójna fasada aluminiowa od strony południowej i zachodniej z otwieranymi oknami, systemem automatycznych przeciw-słonecznych poziomych żaluzji z wykończeniem nierdzewnym utrzymują wysoki komfort przebywania. Wokół biurowca i parkingu zadbałszy o strefy zielone, a co ważniejsze – o obecność drzew. Rozbudowa będzie kontynuowana i docelowo całość będzie stanowić zwartą szklaną bryłę – mówi Tomasz Janiszewski, projektant BJK Architekci.

Drutex od lat inwestuje na wielu płaszczyznach. Oprócz wspomnianego biurowca jest to budowa nowych hal produkcyjnych, systematyczna rozbudowa parku maszynowego, zakup innowacyjnych linii technologicznych czy stała rozbudowa floty transportowej. Firma z Bytowa konsekwentnie zwiększa też zatrudnienie, będąc największym pracodawcą w regionie. Dzięki temu wszystkiemu w halach o łącznej powierzchni ponad 11 hektarów powstaje do siedmiu tysięcy okien dziennie.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Bytów się pnie w górę. To wspaniale. Szkoda jedynie, że miejscowa kolej nadal stoi w miejscu.

ADAM MORAV

To już na 22 wiek. Z samej fotografii zachwyca. Może zobaczę to na żywo, aby podziwiać. Gratuluję!

EDWIN NICKEL

Jeszcze Bytów pokaże wiele wydarzeń strategicznych, gospodarczych na skalę europejską. Tam mieszkają mądrzy ludzie i wiąże ich patriotyzm lokalny.

TADEUSZ ZABRZEŃSKI



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Polanki ZATWIERDZONE. Bytów urośnie w kierunku Jelenia

Pięciu radnych sprzeciwiło się uchwalaniu miejscowego planu zagospodarowania Polanki, a 14 zatwierdziło. Projekt przewiduje wydanie przez gminę Bytów ponad 50 milionów złotych na infrastrukturę między prywatnymi działkami.



Radni stosunkiem głosów 14-5 zatwierdzili miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Polanki

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Dyskusja na temat zurbanizowania końcowego fragmentu ulicy Gdańskiej była burzliwa – radni przezwali się argumentami.

Miejscowy plan Polanki dotyczy ponad 50 hektarów ziemi po obu stronach ulicy Gdańskiej. Według najnowszych wyliczeń gmina będzie musiała wydać na infrastrukturę 51 milionów złotych, chociaż jeszcze kilka miesięcy temu wyliczano koszt ponad 90 milionów złotych.

Przeciwnicy ostrzegają, że to ogromne obciążenie dla budżetu i zagrożenie dla innych inwestycji, na które mieszkańcy czekają od lat. Kontrowersje potęguje fakt, że część działek należy do gminnej prawniczki Danuty Gawareckiej i jej rodziny, a także do lokalnych przedsiębiorców. W planie przewidziano nawet 200 nowych działek budowlanych. Koszty – od wykupu ziemi po budowę dróg – poniosą podatnicy.

Oponenti podkreślają, że to właściciele działek powinni być zobligowani do finansowania budowy infrastruktury, a już na pewno oddawać ziemię pod drogi za darmo, a nie sprzedawać gminie w cenach rynkowych.

Zwolennicy, w tym byli burmistrz Ryszard Sylka, odpowiadają, że plan uporządkuje przestrzeń i zapobiegnie chaotycznej zabudowie. Oponenti ostrzegają jednak, że społeczeństwo zapłaci za wzrost wartości prywatnych gruntów.

Wydanie pieniędzy na plan Polanki skrytykował radny Wiesław Dykier z Gostkowa.

– Z jednej strony plan trzeba uchwalić, ale z drugiej faktycznie na lata gmina zablokuje się pod względem wydatków inwestycyjnych.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek nie zgadza się z tymi argumentami.

– Koszty inwestycyjne bez uchwalania tego planu mogłyby być o wiele większe – przekonuje wóldarz. – Gdybyśmy wydawali tylko warunki zabudowy,

nie mielibyśmy żadnego wpływu na porządkowanie terenu. Moglibyśmy stanąć przed problemem choćby ilości przyłączy czy odprowadzenia wód opadowych.

Burmistrz zapewniał, że uchwalenie planu nie oznacza, iż gmina w najbliższych latach będzie zajmować się tylko tym terenem, a wszystkie inne inwestycje zostaną zastopowane. Wszystko ma być realizowane chronologicznie – według kolejności i zgłoszeń mieszkańców. Dodał też, że z planu Polanki wycięto kilka dróg, które pierwotnie miały być gminne, a teraz będą drogami wewnętrznymi. To właściciele gruntów czy deweloperzy będą musieli je zbudować.

Podobnego zdania jest radny Adam Leik, który wskazuje, że gmina będzie pobierać opłatę planistyczną, a wykupy działek pod gminne drogi będą odbywać się na zasadzie negocjacji z właścicielami.

Radny Andrzej Borzyszkowski uważa, że większość dróg na tym obszarze powinna być drogami wewnętrznymi. Przywołał przykład innego właściciela ziemi, który na kilkunastu hektarach musiał wydać około 1 mln zł na podzielenie działek i budowę dróg wewnętrznych.

– Jest zasada sprawiedliwości społecznej, a sytuacja wygląda tak, że tam właściciel musi wykonywać drogi na własny koszt, a tutaj gmina zapłaci i za działki, i za budowę dróg – komentuje Borzyszkowski.

Radny Andrzej Płaczkiwicz zauważa, że centrum miasta przesunęło się w stronę ulicy Gdańskiej i Zwycięstwa. Jego zdaniem na Polankach powinno powstać raczej budownictwo wielorodzinne, a nie domki jednorodzinne. Według planu powstanie tam około 200 domów, w których zamieszka nawet 800 osób.

– Obawy są ogromne, bo budowy mogą rozpocząć się od razu po przekształceniu, a wtedy gmina będzie musiała natych-

miast kupować działki pod drogi – ostrzega Płaczkiwicz.

Z takim tokiem myślenia nie zgadza się radny Tomasz Franciszkiewicz, który twierdzi, że plan Polanki to dokument strategiczny, a nie przedmiot rozgrywek wokół poszczególnych działek.

– Każdy właściciel oczekuje drogi gminnej, więc pójdzie w kierunku dróg wewnętrznych byłoby nierealne i hamowało inwestycje.

Radny Marek Masłowski podkreśla, że wpisana w plan kwota 51 milionów złotych jest mocno niedoszacowana.

– Po przetargach koszty będą znacznie wyższe. Gmina powinna raczej kupować ziemię rolną, dzielić ją i sprzedawać z zyskiem. Wtedy miałyby środki na drogi i uzbrojenie. To jednak świat idealny – komentuje Masłowski.

Mieszkaniec i dziennikarz Marcin Pacyno wskazuje, że nie jest jasno wyjaśnione, dlaczego akurat ten obszar został objęty planem.

– Pojawiają się pytania, bo część ziemi należy do osób związanych z urzędem. Może stąd kontrowersje? – podkreśla Pacyno.

Radny Borzyszkowski dodał, że gmina powinna działać odważniej i kupować grunty wyprzedzająco. Na to nie zgadza się były burmistrz Ryszard Sylka, który ostrzega, że zawsze jest ryzyko, iż rada nie zaakceptuje planu lub zabraknie środków na wykup.

– Zbyt mało odważnie kreowaliśmy politykę przestrzenną, dlatego mamy odpływ ludności do gmin ościennych – ripostuje Borzyszkowski.

Z analiz wynika, że gmina może zyskać m.in. 150 tys. zł

rocznie z podatku od nieruchomości, 6,5 mln zł z opłaty planistycznej, 3,6 mln zł z opłaty adiacenckiej i 5 mln zł ze wzrostu wartości nieruchomości po wybudowaniu infrastruktury.

Po stronie wydatków gminy zapisano 51 mln zł kosztów, w tym ponad 8 mln zł na wykup gruntów pod drogi. Radny Płaczkiwicz ostrzega jednak, że wycena 100 zł/m² za ziemię pod drogi jest zaniżona – na wolnym rynku ceny sięgają 300 zł/m².

To prawdopodobnie nie koniec – radny Ryszard Sylka już zapowiada konieczność uchwalenia miejscowego planu dla obszarów wokół jeziora Jeleń, gdzie istniejący dokument jest już nieaktualny.

JAK GŁOSOWALI RADNI?

ZA (14):

Bułka-Kudlik Aleksandra
Dykier Paweł
Franciszkiewicz Tomasz
Januszewska-Lisińska Katarzyna
Leik Adam
Majkowiec Bartosz
Oszmaniec Mateusz
Pradella Aleksander
Stopa Krzysztof
Sylka Ryszard
Szreder Iwona
Treder Jan
Wiczowski Janusz
Zwara Krzysztof

PRZECIW (5):

Borzyszkowski Andrzej
Borzyszkowski Stanisław
Dykier Wiesław
Masłowski Marek
Płaczkiwicz Andrzej

NIEOBECNI (2):

Pranczk Teresa
Wiatrowski Eugeniusz

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

OPINIE iBytów.pl

51 milionów złotych na budowę dróg splaną bytowskie podatnicy, a właściciele tych działek przedsiębiorcy czy związani z urzędem, dla których większość radnych głosowała na TAK, atrakcyjnie sprzedadzą działki, bo będzie zapewniona infrastruktura. Super radni! Tylko komu służyć i dla kogo zostaliście wybrani? Dla tzw. oligarchów żeby robić im ok? Czy dla dobra mieszkańców i miasta Bytów?

MARIUSZ NOCHOWICZ

No i Sylka jak zwykle swoim ludziom zrobił dobre. Tak naprawdę 40 hektarów należy do jednej rodziny, dwie siostry, oczywiście nazwiska po mężach. Jedna to radca prawny bytowskiego urzędu, która oczywiście była zatrudniona jeszcze przez Sylkę, który podejrzewam jej to obiecał. No i brat, który mieszka za granicą. Przed sesją ziemia warta około półtora miliona, po sesji ziemia warta 40 milionów, z czego miasto ma wykupić drogi, uzbroić działki i ma to kosztować 50 milionów z naszych podatków. Żeby była jasność, jestem za rozwojem Bytowa, ale nie w taki sposób, że ludzie z układu mogą się dorabiać w taki sposób. Ta sama sytuacja na końcu kadencji Sylki. Droga do lasu w Dąbiu ładnie oświetlona uzbrojona, a po obu stronach działeczki. Kogo? Chyba łatwo się do-

myśleć kto tam mieszka. Tak działają nasi radni, oczywiście nie wszyscy. Pamiętajcie w następnych wyborach kogo wybieracie.

OBYWATEL

Polanki to taka ulica w Gdańsku, a tu planują prywatne działki zbroić w infrastrukturę za naszą kasę, aby potem nieprzypadkowi prywatni właściciele mogli sprzedawać te działki za miliony tworząc kolejne betonozy. Na to nie powinno być społecznej zgody i tyle.

SZOK

No właśnie zbudują znowu coś co wygląda jak kurniki lub chlewnie, albo gorzej niż bloki pgr-owskie za czasów PRL, zarówno pod względem estetycznym, jak i jakościowym. Urzędnicy nie mają ochoty i zamiaru, po prostu nie stać ich na to, żeby zadbać o to aby bloki, czy osiedla wyglądały estetycznie i były na miarę naszych czasów. Liczą się tylko układy. A to, że nasze nowe osiedla szpecą i wyglądają strasznie nikogo nie obchodzi. Pytanie od czego są urzędnicy? Polecam wyjazd do innych miast aby zobaczyć jak mogą wyglądać osiedla. Za wszystko i tak płaci nabywca. A cena w Bytowie i tak jest bardzo wysoka i nie współmierna do standardu. Po prostu ręce opadają.

EW

REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

PVC I ROLETY ALUMINIUM

OD



DNI

OD



DNI

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW

SALON DRUTEX

SHOWROOM z możliwością
testowania produktów
SZYBKIE TERMINY realizacji
z dostawą

*14 dni liczone od momentu potwierdzenia zamówienia pod względem technicznym przez DRUTEX SA i zaksięgowania wpłaty za to zamówienie.



tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

Bieliński wynegocjował WIATRAKI z EKSTRA KASĄ dla gminy

Setki tysięcy złotych dodatkowego dochodu w budżecie gminy Czarna Dąbrówka, rocznie nawet prawie milion złotych - taki ma być dochód z budowy wiatraków na polach w pobliżu Karwna. Inwestycja jest zagrożona, bo wojsko sprzeciwia się budowie.

Potwierdza to miejscowy radny Jerzy Mokwiński, ale właściciel pola Jarosław Bieliński, prowadzący gospodarstwo z bratem, nadziei nie traci. Jak zaznacza, jest to również nadzieja finansowa dla gminy.

- Rzeczywiście miało powstać 12 wiatraków na polach gospodarzy z Karwna, ale wojsko nie wyraziło zgody, bo jest to droga lądowania przed lotniskiem w Siemirowicach. Takie informacje przekazał wójt Jan Klasa – twierdzi Mokwiński.

Nie ukrywa on, że taki rozwój wydarzeń mu pasuje, bo wiatraki w Karwnie miały być dość blisko zabudowań – pierwszy w minimalnej ustawowej odległości 700 metrów. Mokwiński podkreśla, że jest za wiatrakami, ale z daleka od domów. Według niego, w innych miejscach szum turbin jest czasami nie do wytrzymania, więc dobrze, że w Karwnie sytuacja potoczyła się w ten sposób.

Przyznaje jednocześnie, że jeden wiatrak przynosi gminie rocznie około 80 000 zł czystego dochodu, więc 12 sztuk to byłoby



Jarosław Bieliński twierdzi, że wynegocjował dodatkowe pieniądze dla sołectwa od firmy budującej wiatraki

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

prawie milion złotych. Dla samorządu to istotny zastrzyk gotówki, więc de facto radny jest za wiatrakami, ale pod warunkiem odsunięcia ich od zabudowań.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w pobliżu Karwna, w odległości około 1500 m, budowana będzie linia wysokiego napięcia do nowej elektrowni atomowej w

gminie Choczewo. W tym przypadku mieszkańcy nie mają już kompletnie nic do powiedzenia, bo to inwestycja państwowa, strategiczna.

Współwłaściciel pola Jarosław Bieliński zapewnia, że sprawa wcale nie jest przesądzona. Twierdzi, że rozmowy z firmą i z wojskiem cały czas trwają i cał-

kiem możliwe, że farma wiatrowa w Karwnie jednak powstanie. Podkreśla, że długo odmawiał zgody różnym firmom, ale tym razem się zdecydował, bo udało się wynegocjować dodatkowe korzyści dla miejscowości, w której mieszka.

Według niego, wiatraki to zastrzyk finansowy przede wszyst-

kim dla gminy, taki jakiego do tej pory nigdy nie miała. Ponadto, podpisując umowę na budowę farmy wiatrowej, udało się zawrzeć kilka mocnych punktów korzystnych dla Karwna. Firma miała być zobowiązana do zmodernizowania lokalnych dróg, a także do ich późniejszego utrzymania oraz prowadzenia dodatkowych inwestycji w samej miejscowości.

Szczegółów Bieliński nie ujawnia, dopóki umowa nie zostanie zrealizowana.

Sytuacja byłaby podobna do rozwiązań zastosowanych w gminie Biały Bór, gdzie w ramach budowy 42 wiatraków inwestor nie tylko wyremontował drogę powiatową za 7 milionów złotych, ale także utworzył specjalny fundusz sołecki dla 6 sołectw. Co 5 lat do dyspozycji mają 300 000 zł, a na start było to 500 000 zł na jedno sołectwo. Dzięki tym środkom jedni odnawiali elewa-

cje, inni budowali place zabaw, a sołectwo Drzonowo kupiło wóz strażacki.

W Karwnie – jak podkreśla Bieliński – takiego rozmachu nie będzie, ale korzyści mają być realne. Jednym z podstawowych warunków podpisania umowy było przekazanie pieniędzy na inwestycje w sołectwie.

- Przez ostatnie lata różne firmy zgłaszały się z podobnymi propozycjami, ale zawsze spotykały się z odmową. Aktualny inwestor jako pierwszy zgodził się na dodatkowe wydatki dla miejscowości, nie tylko drogowe, co skłoniło do podpisania umowy – mówi Jarosław Bieliński.

Na razie nie chce zdradzać szczegółowych warunków umowy w sytuacji, gdy wciąż nie wiadomo, czy wojsko pozwoli na budowę wiatraków w Karwnie.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Operator linii do produkcji profili PVC

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)

Miejsce pracy: Bytów



DRUTEX

Zakres obowiązków:

- obsługa maszyn i urządzeń do produkcji profili PVC,
- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Łęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

DOŻYŃKOWY TERROR SKARBOWY

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Nie ma tylko miłych wspomnień po tegorocznych dożynkach gminy Trzebielino. Jak mówią uczestnicy, urzędnicy kontroli skarbowej wzięli na celownik sprzedawczynię lodów, która nie wydała paragonu.



Podczas dożynek w Trzebielinie doszło do kontrowersyjnej kontroli celno-skarbowej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Niektóre gospodynie wiejskie, zamierzające sprzedawać swoje wyroby, profilaktycznie uciekły do swoich domów, rozdając żywność za darmo. Atmosfera zrobiła się gorąca. Było blisko linczu na urzędnikach skarbowych.

Zbulwersowani są nie tylko uczestnicy dożynek, ale i lokalni politycy. Wytworzyła się nawet lokalna koalicja PO-PiS, bo wójt Daniel Chwarzyński z Platformy Obywatelskiej jest równie zbulwersowany co radny powiatowy PiS Wojciech Duda. Ich zdaniem kontrolerzy

z Gdyni i Słupska zdecydowanie przesadzili.

ZACIĘTA KASA

Właścicielka lodziarni potwierdza, że wszystko wyglądało tak, jak opisali to świadkowie.

– Moja pracownica z powodu ich zachowania wpadła w histerię. Zdenerwowanie sprawiło, że zacięła się jej rolka w kasie fiskalnej. Pojawił się komunikat o braku papieru, a z powodu stresu nie mogła nigdzie znaleźć rolek zapasowych. Kontrolerzy zaczęli na nią krzyczeć, że najpewniej kasy fiskalnej nie używała. Zaczęli sugerować, że najpewniej na dożynkach obrót był poza kasą fiskalną, tylko na podstawie bonów, które podarowała organizatorom. Sytuacja była naprawdę nerwowa. Przy naszym stanowisku zebrało się około 20 osób. Wszyscy byli nerwowi, nie tylko kontrolerzy. Atmosfera napięta – opowiada Paulina Turska, właścicielka słupskiej lodziarni.

Podkreśla ona, że od kilku lat nie otrzymała żadnego mandatu od urzędu skarbowego. Podobno wszystko nabijają na kasę, a w tym przypadku sytuacja była ustalona w taki sposób, że ludzie mogą wykorzystywać bony otrzymane od organizatorów dożynek, a następnie miało być to przez lodziarnię rozliczone. Pechowo kontrola trafiła akurat na moment, gdy jedna z klientek taki bon wymieniała na loda.

– Straszliwy mandatem w wysokości 5000 zł. Moja pracownica płakała, więc dla świętego spokoju powiedziałam, że przyjmę mandat 1000 zł, aby pojechali i nie zawracali głowy – opowiada właścicielka lodziarni.

Z jej relacji wynika, że na kontroli były dwie kobiety i jeden starszy mężczyzna. Młodsza podobno ironicznie się śmiała, a starszej podczas wypisywania mandatu trzęsły się ręce. Najpewniej ze stresu, gdy obiegł ich tłum uczestników dożynek.

– Gdy już rozpętała się afera, ten starszy wtargnął do naszego lokalu i zaczął krzyczeć, że tak naprawdę podczas kontroli powinniśmy całkowicie zamknąć interes. Mówił, że w takim razie nikt lodów nie dostanie ani za darmo, ani za pieniądze. W pewnym momencie chwycił kasę fiskalną i chciał coś na niej robić. Najpewniej wydrukować paragon, ale nie potrafił poradzić sobie z tą kasą fiskalną. Czekali, aż ktoś podejdzie i kupi loda. Wtedy złapali szybko

paragon, aby spisać dane firmy. To była dziecinada. Zero profesjonalizmu. Wyglądali jak ludzie z łapanki bez jakichkolwiek szkoleń. Wyglądali tak, jakby przyjechali konkretnie po pieniądze – opowiada nasza rozmówczyni.

Słyszymy od niej, że około 12–15 lat temu sądziła się już trzy razy z urzędem kontroli skarbowej i – jak twierdzi – wszystkie sprawy wygrała. Było to w czasie, gdy prowadziła firmę w Poznaniu. Tam podobno również próbowano w podobny sposób wymusić zapłacenie wysokich mandatów. Podczas dożynek w Trzebielinie dała sobie z tym spokój, aby jak najszybciej zakończyć konfliktową sytuację i nie tracić czasu na chodzenie po sądach, pisanie pism i opłacanie adwokatów. Przekalkulowała, że bardziej będzie jej się opłacać przyjęcie mandatu 1000 zł.

UCIECZKA

Wiele informacji na ten temat ma Marta Sikora, dyrektor miejscowej biblioteki i domu kultury. Wyjaśnia ona, że paragonu sprzedawczyni lodów nie mogła wydać, ponieważ ludzie wcześniej uzyskiwali bony, za które mogli odebrać wspomniane lody. Uważa, że takie kontrole przeprowadzane podczas uroczystości dożynkowych mogą zniechęcić ludzi do uczestnictwa w formie wystawców.

– Podobno tego samego dnia byli również w Kobylnicy. Atmosfera nie była przyjemna. Ludzie się zbiegli. Trwało to około pół godziny, aż w końcu odjechali. Zakończyło się mandatem 1000 zł, chociaż proponowali 5000 zł – opowiada Marta Sikora. – Moim zdaniem coś takiego nie powinno mieć miejsca. Po pierwsze to nie była sprzedaż bez paragonu, tylko ludzie mogli lody odbierać w zamian za bony, na które paragon był wystawiony. Po drugie przez takie sytuacje ludzie będą bać się sprzedawać swoje produkty na dożynkach.

Dowiadujemy się, że sprzedawczyni lodów przekazała 50 bonów. Natomiast paragony były wystawiane dla osób indywidualnie kupujących lody.

– Atmosfera była nerwowa. Sprzedawczyni tłumaczyła, że lody wydała na podstawie okazanego bonu. Kazali jej wydrukować ostatni paragon. Zdenerwowana nie mogła kasy fiskalnej uruchomić. Coś się zacięło. Zbiegli się ludzie, a kontrolerzy zaczęli straszyć mandatem na 5000 zł. Wywią-

zała się kłótnia, zbiegało się coraz więcej osób i zaczynało być groźnie – opowiada dyrektor Sikora. – Należy podkreślić, że kontrolerzy zachowywali się bardzo nieprzyjemnie, a wręcz skandalicznie, co spowodowało mieszkańców do używania różnego rodzaju epitetów.

Kontrolerów było trzech. Twierdzili, że od dłuższego czasu dyskretnie obserwowali punkt z lodami. Zgromadzeni mieszkańcy zaczęli ich wyganiać, kazali natychmiast odjechać. Kontrolerzy wsiadli do samochodu i... oddalili się.

Wcześniej różne osoby krytykowały takie postępowanie. Emerytowany policjant groził wezwaniem mundurowych w celu dokładnego sprawdzenia samochodu kontrolerów skarbowych, twierdząc, że auto ma pewne niedomagania. Ludzie zauważyli również, że koszty takiej kontroli są nieadekwatne do efektu. Wprawdzie sprzedawczyni przyjęła mandat 1000 zł, ale – jak podkreślają – straty społeczne i czas poświęcony na kontrolę są dużo większe, a działania powinny być skierowane w stronę tych, którzy naprawdę oszukują na tysiące czy miliony złotych.

Wśród zebranych pojawiły się też komentarze wskazujące na to, że do Trzebielina na kontrole przyjechali inspektorzy ze Słupska lub z Gdyni.

– Miałem wielokrotnie do czynienia z przedstawicielami bytowskiego urzędu skarbowego. Tu jest pełen profesjonalizm i przyjazne podejście do podatników, w przeciwieństwie do tych, którzy przyjechali do Trzebielina – komentuje uczestnik dożynek.

MAŁA KRZYWDA SKARBOWA

Wójt Daniel Chwarzyński zaznacza, że nie był świadkiem tej sytuacji, ale słyszał, że sprzedawca lodów ze Słupska został przyłapany na sprzedaży bez paragonu.

– Znalazłbym wiele innych obszarów, na których takie służby mogłyby działać. Impreza dożynkowa niekoniecznie jest najlepszym miejscem do takich praktyk. Uważam, że jeżeli nawet ludzie dokonują tam jakiegokolwiek handlu i zdarzyło się niewydanie paragonu, nie jest to sprawa na tyle poważna, żeby przeprowadzać tego typu kontrole i karać w taki sposób – komentuje Daniel Chwarzyński.

Potwierdza on obawy ludzi, którzy zastanawiają się, czy ryzykować udział w kolejnych dożynkach czy innych imprezach, wiedząc o takim zagrożeniu. Wójt wyjaśnia, że nie mamy tu do czynienia z zaplanowanym oszustwem skarbowym. Jak mówi, w chaosie podczas takiej imprezy i przy długich kolejkach mogą zdarzyć się sytuacje, w których ktoś nie wyda paragonu. Dla państwa to praktycznie żadna strata, w porównaniu z kosztami przyjazdu kontrolerów i ich czasu pracy.

– Wielkiej krzywdy skarbowej na takich imprezach nie ma. Gdyby to ode mnie zależało, skupiłbym się na dużo poważniejszych problemach występujących w Polsce, a nie na sprzedaży lodów czy swoich wyrobów podczas dożynek. Skupiłbym się na dużych podmiotach, które nie zawsze działają zgodnie z prawem i kombinują, jak mogą, żeby zaoszczędzić na podatkach – komentuje Chwarzyński.

Przyznaje, że nie po raz pierwszy miał do czynienia z taką kontrolą na imprezie gminnej. Zaznacza, że organizatorzy nie byli uprzedzeni o zamiarach urzędu kontroli skarbowej.

Zbulwersowany takim przebiegiem sytuacji jest radny powiatowy Wojciech Duda. On również jednoznacznie krytycznie ocenia postępowanie Krajowej Administracji Skarbowej.

– Ja rozumiem, że kontrolerzy skarbowi mają prawo kontrolować, gdy ktoś coś robi niezgodnie z prawem. Tylko że przeprowadzanie takich kontroli w środowisku, gdzie ludzie często działają społecznie, non profit, to zabijanie inicjatyw oddolnych. Sam słyszałem, jak ludzie mówili, że nigdy więcej przez wizytę UKS udziału w takiej imprezie nie wezmą. Nie chodzi o to, że postępują niezgodnie z prawem, ale tak to już jest zapisane w psychice, żeby unikać takich konfrontacji z państwowymi urzędnikami – komentuje Wojciech Duda. – Myślę, że takie kontrole wynikają z fatalnego stanu finansów państwa. Dziura budżetowa jest ogromna i nie ściga się już mafii VAT-owskich, jakby przestały istnieć. Biorą się za drobnych przedsiębiorców uczestniczących w dożynkach. Radzę im, żeby zmienili podejście i zajęli się prawdziwymi przestępcami skarbowymi.



Paulina Turska, właścicielka lodziarni Lody Bari, krytykuje sposób przeprowadzenia kontroli przez izbę celno-skarbową na dożynkach w Trzebielinie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Podkreśla on, że atmosfera podczas tej kontroli była bardzo gorąca. Jego zdaniem sytuacja zbliżała się wręcz do społeczno-gorąca. Jego zdaniem sytuacja zbliżała się wręcz do społeczno-gorąca. Jego zdaniem sytuacja zbliżała się wręcz do społeczno-gorąca.

Przyjechali i zachowywali się na zasadzie „to my – władza”, ale lokalne społeczeństwo nie da się w taki sposób traktować. Rozumieją swoje prawa i obowiązki – dodaje Wojciech Duda.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODATKOWA

Przedstawiciel gdańskiej Izby Administracji Skarbowej nie ma sobie nic do zarzucenia. Jego zdaniem kontrola została przeprowadzona w sposób prawidłowy.

Kontrolę obowiązku ewidencjonowania sprzedaży na kasach rejestrujących oraz oferowanych do sprzedaży wyrobów akcyzowych należą do jednych z obowiązków Służby Celno-Skarbowej i realizowane są przez pomorską KAS regularnie. W trakcie opisywanego wydarzenia funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej skontrolowali wybrane podmioty zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa – zapewnia Sebastian Pakalski, rzecznik prasowy Krajowej Administracji Skarbowej na Pomorzu. – Podczas wydarzenia zespół kontrolny nie stosował instytucji nabycia sprawdzającego (art. 94k ustawy o KAS), a kontrola prowadzona była poprzez weryfikację obowiązku ewidencji sprzedaży.

Uspokaja on jednocześnie gospodynie wiejskie, wskazując, że Koła Gospodyń Wiejskich nie mają obowiązku posiadania kas fiskalnych. Jednak należy mieć na uwadze, że Koła Gospodyń Wiejskich muszą stosować kasę fiskalną przy sprzedaży alkoholu, ponieważ jest to czynność wyłączona ze zwolnień i zawsze wymaga ewidencji sprzedaży na kasie, niezależnie od osiągniętego obrotu. Sprzedaż alkoholu musi być dokumentowana paragonem fiskalnym. Dodatkowo KGW muszą również spełniać inne przepisy dotyczące obrotu alkoholem, takie jak posiadanie odpowiednich zezwoleń i odprowadzanie akcyzy.

Jednocześnie pragnę podkreślić, że 25 czerwca 2025 r. do gminy w Trzebielinie z Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego została wysłana informacja przestrzegająca przed nielegalną sprzedażą napojów alkoholowych na imprezach plenerowych – dodaje Pakalski.

Podkreśla on, że podmioty prowadzące działalność w zakresie handlu i świadczenia usług, w tym branża gastronomiczna, zostały zidentyfikowane jako branża, w których ze znacznym prawdopodobieństwem może dochodzić do

nieprzestrzegania obowiązków wynikających z przepisów prawa podatkowego.

Planowanie czynności odbywa się w oparciu o analizę ryzyka mającą na celu rozpoznawanie i oszacowanie wielkości tego ryzyka, rozumianego jako prawdopodobieństwo i skutki wystąpienia naruszenia przepisów prawa podatkowego, oraz ustalenie środków niezbędnych do jego ograniczenia – wyjaśnia przedstawiciel KAS. – W okresie wakacyjnym problem niewydawania paragonów fiskalnych jest szczególnie widoczny, w związku z czym w tym okresie działania Krajowej Administracji Skarbowej są intensyfikowane. Należy mieć na uwadze to, że sprawiedliwość podatkowa jest realizowana poprzez powszechność i równość podatkową. Wszystkie podmioty są zobowiązane do zapłacenia podatku, jeżeli w ich przypadku zostanie spełniona jedna z ustanowionych przez prawo okoliczności opodatkowania.

POSŁOWIE REAGUJĄ

Temat kontroli skarbowej na dożynkach w Trzebielinie przekazaliśmy do rozpatrzenia przez wszystkich 14 posłów z naszego okręgu. Nie wszyscy zareagowali. Odpowiedział poseł PiS Michał Kowalski, który skierował w tej sprawie interpelację do Ministerstwa Finansów.

Prawo powinno być równe dla wszystkich. Jeśli dochodzi do łamania przepisów, to kontrola jest wskazana. Jednak jeśli mamy do czynienia z tajemniczym pojawieniem się kontrolerów, to sprawę powin-

Wyglądali jak ludzie z łapanki bez jakichkolwiek szkoleń. Wyglądali tak, jakby przyjechali konkretnie po pieniądze

Paulina Turska

no się natychmiast wyjaśnić u organów nadzoru – mówi poseł Kowalski. – O zmianach procedur kontroli skarbowych mówi się od dawna. Być może właśnie zdarzenie z Trzebielina zapoczątkuje ważną, merytoryczną dyskusję, której efektem będą nowe przepisy.

Sprawą kontroli skarbowej w Trzebielinie zainteresował się również poseł Aleksander Mrówczyński (PiS).

Od dziesięciu lat jestem posłem na Sejm RP i z taką sytuacją podczas dożynek nie spotkałem się. Moim zdaniem tego typu kontrole w miejscu publicznym, jeśli są, winny mieć specjalnie uszczegółowione procedury. Osobiście wesprę pana wójta, jeśli zostaną przez niego podjęte stosowne działania, skierowane do Ministerstwa Finansów.

KONIEC Ludwika Szredera na stanowisku szefa GOK Tuchomie

Epokowa zmiana personalna w gminie Tuchomie. Z funkcji dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury odchodzi Ludwik Szreder, który przez kilkanaście lat zarządzał wydarzeniami kulturalnymi w tej gminie.

Przyczyną nie jest emerytura, ale milowy krok w rozwoju sportowo-kulturalnym samorządu – trwa budowa nowych obiektów: Domu Sportowca i hali widowiskowo-sportowej Olimpia. Dojdą nowe obowiązki. Władze postanowiły ogłosić konkurs na stanowisko dyrektora tak naprawdę nowej instytucji zarządzającej sportem i kulturą. Szreder utrzyma zatrudnienie, ale już na funkcji zastępcy dyrektora.

Oprócz GOK-u w Tuchomiu oraz domów kultury w Kramarzynach i Trzebiatkowej, jest również centrum międzynarodowych spotkań i przystań kajakowa. W rozmowie z dyrektorem Szrederem wyszło, że on nie czuje się na siłach, aby zarządzać tyloma obiektami i jednocześnie organizować wydarzenia kulturalne. Wspólnie ustalili, że GOK trzeba kadrowo wzmocnić – wyjaśnia wójt Jerzy Lewi Kiedrowski.

Przed ogłoszeniem konkursu zmieniono statut domu kultury. Dopisano nowy zakres zadań – sport i turystyka. Nowy dyrektor ma zająć się również pozyskiwaniem funduszy zewnętrznych dla Ośrodka Kultury i Sportu. Jego zadaniem będzie też zwiększenie liczby wydarzeń kulturalnych w gminie Tuchomie.



Ludwik Szreder po 33 latach odchodzi z funkcji dyrektora GOK Tuchomie

Dotychczasowy, wieloletni dyrektor Ludwik Szreder potwierdza, że sam zdecydował o rezygnacji. Powodem jest poszerzenie zakresu działalności o sport i turystykę. On jednak w samej kulturze czuje się najlepiej.

Uznałem, że to za duży zakres obowiązków, a już najmłodszy nie jestem – mówi Ludwik Szreder.

Wspomina, że w domu kultury w Tuchomiu pracuje od stycznia 1992 roku.

Miała to być praca na trzy miesiące, a zrobiło się z tego ponad 30 lat - zaznacza.

To jednak nie koniec jego kariery zawodowej, bo do ustawowej emerytury brakuje mu jeszcze sześć lat, więc jako zastępca dyrektora zajmujący się kulturą zamierza dalej pracować.

Przed podjęciem pracy w domu kultury był instruktorem i opiekunem zespołów sportowych. Później była służba wojskowa, a następnie praca w domu kultury.

W tamtym czasie byłem najmłodszym dyrektorem domu kultury w regionie – wspomina Szreder.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Brawo, w końcu. Mamy nadzieję, że nowy dyrektor będzie lepszy i bardziej zaangażowany. Przede wszystkim ogarnięty i sumienny w wykonywaniu swoich obowiązków.

TUCHOMIE

Zgłoś się. Na pewno będziesz lepszy, sumienny i ogarniesz trzy obiekty bez problemu. Czekamy.

PROPONUJE

Ludwiczku jesteś naszym drogowskazem i opoką, na której budowany był dobrobyt gminy Tuchomie. Mocnym fundamentem, na którym rozwinęła się kultura na bardzo wysokim poziomie, czego przykładem jest mała wioseczka o nazwie Ciemno w nawiązaniu do słów "Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie", a na końcu tego tunelu było światło i tym światłem była nasz skromny, uroczy o nienaganej kulturze Ludwiczek. Uhonorowaniem kariery naszego kolegi byłoby stanowisko wójta Tuchomia i mamy nadzieję, że to wielkie marzenie naszego kolegi się spełni.

MODRZEJEWO

REKLAMA

Firma M&M Servis Rusztowania zatrudni monterów rusztowań (również obcokrajowców)

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt pod numerem telefonu

+48 880 305 158 +48 788 449 025 +48 668 007 632

Mateusz Węsierski

AFERA CIASTECZKOWA

Na tropie „słodkiego spisku” z elementami lokalnej sitwy urzędniczej jest pewna mieszkanka Trzebielina. Zgłosiła do redakcji temat rzekomo podejrzanym wyników konkursów na najsmaczniejszy wypiek organizowanych przez Bibliotekę Gminy Trzebielino.

Jej zdaniem zaskakująco zbyt często wygrywa pewna pracownica miejscowego urzędu gminy.

– Chodzi o to, że od wielu lat bierze udział w konkursie kobieta, która pracuje w Urzędzie Gminy Trzebielino i wygrywa, zdobywa miejsca na podium. Często jest tak, że można się przyczepić odnośnie spełnienia wymogów konkursu, ale jest jury i ono ocenia. Wydaje mi się, że osoba z urzędu gminy nie powinna brać udziału w konkursie – komentuje zgłaszająca sprawę kobieta. – Jeśli będziecie o to pytać, zapewne odpowiedzą wam, że urząd gminy nie jest organizatorem, a Biblioteka – Gminne Centrum Kultury w Trzebielinie i to nie wyklucza takiego pracownika z udziału.

Kazała zwrócić uwagę na wyniki tegorocznego konkursu, a w szczególności na urzędniczkę Ilonę Melchert, pracującą jako inspektor. W kolejnym zgłoszeniu przesyłała wyniki tegorocznego konkursu organizowanego podczas dożynek.

– Oczywiście wygrała Ilona Melchert, która co roku bierze udział i co roku jest na podium. Trzecie miejsce zajęła Patrycja Grzybowska, synowa radnego Andrzeja Grzybowskiego, a drugie zajęła Beata Melchert, siostra Ilony. – Wygrywa ten, kto ma wygrać. Nie chciałabym, żeby zostało to odebrane jako zazdrość czy zawiść, ale proszę zwrócić uwagę, jak to wyglądało przez ostatnie lata. Zwyczajni ludzie, nie związani z gminą, nie mają szans na wygraną w tym konkursie. I tu jest pytanie – czy jest sens organizować konkurs, w którym nikt postronny nie może wygrać?

Wielokrotna zwyciężczyni gminnych konkursów na najsmaczniejsze wypieki nie ma sobie nic do zarzucenia. Jej zdaniem fakt, że pracuje w urzędzie gminy, nie ma nic wspólnego z osiąganiem bardzo dobrych wyników w konkursach. Mówi, że po prostu stara się dobrze wykonywać swoją pasję cukierniczą.

– Myślę, że ciężko będzie w naszej gminie znaleźć osobę, która nie jest związana pośrednio lub bezpośrednio z urzędem. Każdy ma jakiegoś członka rodziny zatrudnionego w gminnych instytucjach. Jeśli chodzi o mnie, uważam, że potrafię przygotowywać pyszne ciasta i dlatego jestem doceniana – mówi Ilona Melchert.

Szefowa Biblioteki – Gminnego Centrum Kultury – na naszą prośbę przygotowała dokładne zestawienie i odpowiedź na uwagi zgłaszającej. Dyrektor Marta Sikora-Powarżyńska wskazała, że w 2021 roku Ilona

Melchert zajęła drugie miejsce, a zwyciężyła Justyna Ossowska-Kaja. W 2022 roku wygrała Oliwia Borowska, a Ilona Melchert była trzecia. W 2023 roku zwyciężyła Joanna Zawoluk, a Ilona Melchert była druga. W 2024 roku Ilona Melchert wygrała, a w komisji zasiadał m.in. aktualny wójt Daniel Chwarczyński. W 2025 roku ponownie zwyciężyła Ilona Melchert, przed siostrą Beatą Melchert i Patrycją Grzybowską.

Dyrektor biblioteki zaznacza, że urząd gminy nie jest organizatorem tego konkursu i nie ma też możliwości wykluczenia z udziału urzędniczek i urzędników.

– Nie widzimy podstaw, aby wykluczać pracowników urzędu czy jednostek organizacyjnych z udziału w konkursie. Należy pamiętać, że są oni również mieszkańcami gminy i powinni mieć takie same prawa do uczestnictwa, jak pozostali. W przeciwnym razie równie dobrze należałoby zakazać udziału osobom pracującym w innych instytucjach publicznych czy lokalnych przedsiębiorstwach, co byłoby nieuzasadnione. Wewnętrznie ustalono, że pracownicy biblioteki jako organizatora nie biorą udziału w konkursie – informuje Marta Sikora-Powarżyńska.

Podkreśla ona, że organizator konkursu nie prowadzi żadnych działań zmierzających do weryfikacji powiązań rodzinnych uczestników z pracownikami urzędu, radnymi lub zatrudnionymi w jednostkach podległych.

– Uznajemy takie wymagania za całkowicie niecelowe i nieuzasadnione. Konkurs jest kierowany do mieszkańców gminy. Należy przy tym zauważyć, że w realiach małej gminy niemal każdy mieszkaniec w mniejszym lub większym stopniu jest spokrewniony, powiązany towarzysko lub zawodowo z pracownikami urzędu gminy, a d n y m i

bądź osobami zatrudnionymi w jednostkach podległych. Gdyby przyjąć zasadę wykluczania takich osób, w praktyce nikt nie mógłby wziąć udziału w konkursie – przekonuje dyrektor biblioteki.

Dyrekcja nie przewiduje wprowadzania zmian dotyczących udziału pracowników urzędu gminy ani ich rodzin, ponieważ nie istnieją przesłanki, aby budzić to wątpliwości natury etycznej czy związane z transparentnością. Zmiany zostaną natomiast wprowadzone w zakresie udziału osób prowadzących działalność gospodar-

czą w branży cukierniczej, aby zapewnić równą rywalizację mieszkańcom.

– Dodam, że wypieki zgłoszone do konkursu są oznaczane numerami przez pracownika biblioteki, aby komisja oceniająca nie знаła nazwisk autorów. Dopiero po rozstrzygnięciu konkursu i przyznaniu miejsc następuje sporządzenie dyplomów. Ciasta są następnie udostępniane wszystkim uczestnikom wydarzenia – mieszkańcom, artystom, gościom – i nigdy dotąd nie zdarzyło się, aby ktoś kwestionował decyzję jury – podkreśla Sikora-Powarżyńska.

Nagrody w konkursie są z reguły sponsorowane i ich wartość nie przekracza około 100 zł. Nagrody otrzymują wszyscy uczestnicy, a nie tylko laureaci.

– Celem konkursu jest wyłącznie integracja społeczności lokalnej, promowanie tradycji oraz radość z pieczenia i wspólnej zabawy, a nie rywalizacja o dobra materialne – podkreśla. – Z przykrością przyjmujemy, że w tym przypadku pojawiły się negatywne emocje wobec inicjatywy, która od lat cieszy się uznaniem i sympatią mieszkańców.



Dyrektor Marta Sikora-Powarżyńska zapewnia, że konkurs na najsmaczniejszy wypiek organizowany jest w sposób transparentny i uczciwy

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



BETONIARNIA Jereczek

- **SUPER ceny**
- **SZYBKIE dostawy**
- **PROFESJONALIZM + DOŚWIADCZENIE**
- **MATERIAŁY BUDOWLANE W CENACH HURTOWYCH**

BETON DLA TWOJEJ INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek



Decyzja dyrektora, z kolejnych edycji konkursu wykluczone zostaną osoby prowadzące profesjonalną działalność cukierniczą

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

☎ **607 686 103** ✉ **jereczek@jereczek.pl**

UWAGA! RODZINA W URZĘDZIE

Pracę rozpoczyna dopiero 1 listopada, a już teraz będzie musiała się tłumaczyć. Nowa sekretarz gminy Parchowo, pełniąca funkcję wicewójta, jest żoną siostrzeńca skarbnik Barbary Chylewskiej.



Wójt Izabela Jagodzińska przyznaje, że w czasie konkursu nie wiedziała o rodzinnych powiązaniach nowej sekretarz z wieloletnią skarbnik Barbarą Chylewską

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Rozstrzygnięcie konkursu w taki sposób nie spodobało się niektórym osobom zatrudnionym w urzędzie. Postanowili sprawę nagłośnić, twierdząc, że pochodząca z gminy Stężycy wójt Izabela Jagodzińska nie miała pojęcia o tym powiązaniu podpisując pozytywne wyniki konkursu.

– Z moich informacji wynika, że to jest dalekosiężny plan. Chcą wsadzić na minę wójt Izabelę Jagodzińską. Ona jest tego nieświadoma. Łatwo sobie wyobrazić, że osoba posiadająca kompetencje wicewójta, która w urzędzie ma ciotkę męża na funkcji skarbnika, może zadziałać w taki sposób, żeby do najbliższych wyborów spowodować sytuację bardzo trudną lub wręcz kompromitującą dla władza. Być może nie jest to nepotyzm w rozumieniu prawa, ale z pewnością jest to nieetyczne. Mieli jeszcze drugiego kandydata z gminy Lipusz, więc dlaczego wybrali akurat panią Kosińską? Czy wiedzieli, że jest żoną siostrzeńca osoby będącej skarbnikiem? – zastanawia się jeden z urzędników.

Jego zdaniem w całej tej sprawie może być drugie dno.

– Teść nowej sekretarz to były radny powiatowy. Od dawna chodzili różne opowieści o tym, jak potrafi swojej rodzinie pracę załatwiać. Synowa trafiła do urzędu pracy, gdzie dyrektorem od lat jest lider „Porozumienia Lokalnego” Janusz Wiczowski. Z moich informacji wynika, że synowa byłego radnego dostała pracę w zamian za pewne przysługi w głosowaniach na forum Rady Powiatu. Teraz próbują wcisnąć synową do Urzędu Gminy w Parchowie. Jak połączy się w duecie razem z ciotką męża, przed końcem kadencji mogą naszą wójt Jagodzińską „wysadzić w powietrze”.

Wójt Parchowa została poinformowana o tej sprawie. Przyznała, że przed konkursem nie miała wiedzy o rodzinnych koligacjach między nową sekretarz a skarbnik.

– Faktycznie nie wiedziałam o tym, co napisano w przekazie do mediów – komentuje Jagodzińska.

Słyszymy od niej, że spodziewa się większego zainteresowania konkursem na sekretarza. Zgłosiły się tylko dwie osoby, w tym Alicja Kosińska. Jagodzińska zdania nie zmienia, podkreślając, że Kosińska najlepiej zaprezentowała się podczas przeprowadzo-

nego konkursu. Fakt, że jest żoną siostrzeńca osoby, która jest skarbnikiem gminy Parchowo, jej zdaniem niczego nie zmienia. Prawnie nie ma tu żadnych zakazów. Ponadto nie ma też bezpośredniej podległości służbowej. To są dwa różne stanowiska pracy.

– Bardzo się cieszę, że pani Kosińska złożyła ofertę, bo zaprezentowała się jako osoba odpowiednia na to stanowisko. Jeśli chodzi o funkcjonowanie urzędu gminy – ja tu rządę, ja podejmuję decyzje i ja ponoszę odpowiedzialność. Jeśli osoba na stanowisku sekretarza będzie źle wykonywać swoje obowiązki, to ja za to odpowiem. To mnie mieszkający rozlicza.

Alicja Kosińska jest zatrudniona w urzędzie pracy do końca października. Gdy rozmawialiśmy z nią w pierwszej połowie września, stwierdziła, że nie chce komentować doniesień dotyczących jej osoby i powiązań ze skarbnik gminy Parchowo.

– Na temat nowego stanowiska pracy w gminie Parchowo będę mogła rozmawiać dopiero po rozpoczęciu pracy w listopadzie tego roku. Na razie nie mam żadnych oficjalnych informacji – podkreśla Kosińska.

Nieco bardziej rozmowna jest Barbara Chylewska, skarbnik gminy Parchowo, ciotka męża przyszłej sekretarz, która od listopada będzie jej koleżanką z pracy.

– Każdy ma prawo złożyć podanie o pracę. Faktem jest, że nowa pani sekretarz jest żoną mojego siostrzeńca, ale nie ma to wpływu na jakość pracy w urzędzie – zapewnia Barbara Chylewska. – Jestem osobą odpowiedzialną i nigdy nie łączę prywatnych spraw z zawodowymi.

Zapewnia, że zawsze kieruje się dobrem gminy, a nie prywatnym interesem. Ponadto nie uczestniczyła w komisji konkursowej i nie namawiała nowej sekretarz do udziału w konkursie.

Zaznacza, że nie zamierza realizować żadnych spiskowych działań w celu wyeliminowania wójt Jagodzińskiej i wypromowania żony swojego siostrzeńca na przyszłego wójta gminy Parchowo. Deklaruje, że to nie są standardy jej działania. Zapewnia, że wójt Jago-

WYWIAD

Rozmowa z Szymonem Osowskim ze stowarzyszenia Watchdog Polska

Jak Stowarzyszenie ocenia sytuację, w której sekretarz gminy (pełniący rolę zastępcy wójta) jest krewną skarbnika tej samej gminy?

Małżonkowie oraz osoby pozostające ze sobą w stosunku pokrewieństwa do drugiego stopnia włącznie lub powinowactwa pierwszego stopnia oraz w stosunku przysposobie-

dzińska może liczyć na jej pełne wsparcie i lojalność, podobnie jak wcześniej wójt Andrzej Dołębski.

– Taki mam charakter, że nigdy moje osobiste korzyści nie były na pierwszym miejscu. Wolę stracić niż zyskać. Najważniejszy jest mój honor – deklaruje skarbnik Chylewska.

Wyjaśnia, że takie zasady wyniosła z rodzinnego domu. Opowiada, że jej tata był przez 48 lat soltysem. Podobno niczego sobie nie załatwił – wszystko ludziom załatwiał. Dodaje również, że określa się jako osoba wierząca, co tym bardziej przekreśla możliwość realizowania jakichkolwiek spisków w lokalnym samorządzie.

Ponadto każe zauważyć, że gdyby w taki sposób rozpatrywać tę sytuację, żadna z osób w jakikolwiek sposób spokrewnionych nie mogłaby dostać pracy w samorządzie. Nie można więc z góry zakładać, że każde obejmowane stanowisko wynika z rzekomych układów. Można w ten sposób przekreślać kompetencje osób, które kształciły się w określonym celu i po prostu nadają się do wykonywania powierzonych im obowiązków.

Słyszymy również od niej, że Alicji Kosińskiej ani nie zachęcała, ani nie zniechęcała do objęcia funkcji sekretarza gminy Parchowo. Twierdzi, że nie chciała podejmować żadnych kroków, aby w przyszłości żona jej siostrzeńca nie miała do niej pretensji w jedną czy drugą stronę. Chylewska deklaruje, że w pracy zachowany będzie profesjonalizm i relacje typowe zawodowe. Podkreśla, że skarbnik i sekretarz to nie są funkcje tworzące wzajemną podległość, bo szefową jest wójt Jagodzińska. Podległość służbowa wystąpi tylko w jednym przypadku – w przypadku nieobecności Jagodzińskiej. Wówczas sekretarz Kosińska pełni funkcję wójta, a więc tymczasowo staje się szefową ciotki swojego męża.

nia, opieki lub kurateli nie mogą być zatrudnieni w jednostkach, jeżeli powstałby między tymi osobami stosunek bezpośredniej podległości służbowej.

Sekretarz podlega bezpośrednio kierownikowi urzędu, którym jest wójt. Natomiast skarbnik w stosunku do innych pracowników samorządowych ma inną formę powołania. Robi to na wniosek wójta rada. Nie ma między nimi podległości służbowej.

Czy takie powiązania rodzinne, nawet bez formalnego naruszenia zakazu podległości służbowej, mogą być – w Pań-

stwa ocenie – przykładem nepotyzmu i naruszać zasady przejrzystości w administracji samorządowej?

Może tak być, ale trudno to ocenić bez danych. Wszystko zależy od sposobu przedstawienia radzie kandydatury na skarbnika i przeprowadzenia na sekretarza naboru, który ma być otwarty i konkurencyjny.

Czy Stowarzyszenie spotykało się w swojej działalności z podobnymi przypadkami i jakie działania rekomenduje obywatelom, którzy chcą je nagłaszać?

Nie przypominam sobie,

żeby ktoś sygnalizował taką sytuację. Moim zdaniem najlepiej byłoby unikać takich sytuacji.

Czy nagłośnienie tego typu sytuacji jest – w ocenie stowarzyszenia – zasadne, nawet jeśli formalnie prawo nie zostało złamane?

Myszę, że pokazanie kontekstu "zatrudniania" obu osób w przypadku wątpliwości powinno być nagłośnione, a jeżeli takowych nie ma to raczej pokazałbym system i poszukał może rzeczywiście rekomendacji.

POROZUMIENIE w sprawie modernizacji ulicy Kąpielowej

Koniec politycznego konfliktu w sprawie ulicy Kąpielowej. Przedstawiciele powiatu i gminy Bytów doszli do porozumienia.

Modernizacja końcowego odcinka zostanie sfinansowana po połowie przez Zarząd Dróg Powiatowych i gminę Bytów.

Wcześniej nie było to tak oczywiste. Kąpielowa to droga gminna i to gmina prowadziła remont najdłuższego odcinka, ale wiceburmistrz Przemysław Krawczyński doszedł do wniosku, że fragment przy skrzyżowaniu z drogą powiatową powinien modernizować powiat. Co ciekawe, modernizacji tej drogi domagał się radny gminy Bytów Aleksander Pradella, który zawodowo jest dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych. On z kolei przekonywał, że to gmina musi wykonać Kąpielową do końca.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek informuje, że jest porozumienie. Końcowy fragment ulicy Kąpielowej modernizowany będzie po połowie między powiatem a gminą Bytów. Realizacja nastąpić ma najwcześniej w przyszłym roku.

– Mogliśmy wcześniej się dogadać i nie byłoby żadnego problemu, ale stało się jak się stało – komentuje Gospodarek.

Radny Aleksander Pradella potwierdza, że jako dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych doszedł do porozumienia z władzami gminy, „po medialnych przepychankach”, jak sam to określił.

Dowiadujemy się od niego, że burzliwa dyskusja rozbijała się o relatywnie niską kwotę – 25 000 zł. Tak jest szacunkowy koszt wykonania nawierzchni z

plyt betonowych.

– Ustaliliśmy, że sfinansujemy to po 50%, w takiej samej formie jak zaczęła to robić gmina, czyli poprzez ułożenie płyt betonowych – informuje Aleksander Pradella.

Jak zaznacza, maksymalnie może to kosztować 30 000 zł, więc w najgorszym wypadku gmina wyłoży 15 000 zł, a powiat drugie tyle. W ten sposób raz na zawsze ma być rozstrzygnięty problem niewralgicznego odcinka.

(MATEO)



Końcowy odcinek ulicy Kąpielowej zostanie zmodernizowany wspólnie przez gminę Bytów i powiat bytowski

FOT.NADESLANE

REKLAMA



ROZNY TRENING PAMIĘCI, KONCENTRACJI UWAGI I SZYBKIEGO CZYTANIA

- ✓ Lepsza koncentracja – w szkole i w domu
- ✓ Skuteczne sposoby na naukę
- ✓ Proste techniki na lepszą pamięć
- ✓ Szybkie czytanie ze zrozumieniem
- ✓ Ćwiczenia dodające energii i motywacji
- ✓ Ponad 30 lat doświadczenia – sprawdzone metody

Gwarancja na piśmie!

RABAT 200 zł - przy zapisaniu rodzeństwa 100 zł - przy zapłacie za całość

Zajęcia w Bytowie! Nie przepagaj – ilość miejsc ograniczona. Napisz do nas lub zadzwoń i dowiedz się więcej!

tel. 883553300 11 Listopada 1, Bytów

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Edukacja zdrowotna dzieli rodziców w powiecie bytowskim

Nowa lekcja o nazwie edukacja zdrowotna rozgrzewa opinię publiczną nie tylko w Polsce, ale i w powiecie bytowskim. Rodzice są podzieleni. Niektórzy posłuchali Kościoła i pravicowych opinii, postanawiając wypisać dzieci z tego przedmiotu. Czas na podjęcie takiej decyzji minął 25 września.



Mama ucznia Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Bytowie uważa, że dyrekcja tej placówki robiła wszystko, aby jak najwięcej rodziców zapisało swoje dzieci na edukację zdrowotną

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mama ucznia Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Bytowie uważa, że dyrekcja tej placówki robiła wszystko, aby jak najwięcej rodziców zapisało swoje dzieci na edukację zdrowotną. Twierdzi, że utrudniono jej dołączenie rezygnacji.

– Chciałam w sekretariacie złożyć rezygnację, żeby mój syn na ten przedmiot nie chodził, bo to jest propaganda. Usłyszałam, że na razie dokumentu nie przyjmują. Mam poczekać do zebrania rodziców 17 września, ale ja nie chciałam czekać, bo nie uważam, że jest to konieczne. Mam swoją wiedzę zdobytą od fachowców, na przykład od Jerzego Zięby, którego wykładów słucham w internecie – opowiada nasza rozmówczyni.

Bardzo zbulwersowała ją sytuacja w szkole.

– Nie powiem, że wszystko jest złe w tym programie, ale połowa z pewnością. Są to na przykład takie informacje, że leczenie się w sposób naturalny jest złe. Konieczne chcą, żeby firmy farmaceutyczne zarabiała. Nie podoba mi się także indoktrynowanie dzieci. Nie podoba mi się również, że nie mogłam w tej sprawie złożyć rezygnacji w sekretariacie. Skierowano mnie do wicedyrektora, która z kolei kazała mi czekać do wywiadówki. Moim zdaniem to niedopuszczalne! – dodaje mama ucznia ZSP w Bytowie.

Wicedyrektor Zespołu Szkół Ponadpodstawowych, Beata Sandak, przyznaje, że rodzice proszeni byli o powstrzymanie się ze złożeniem rezygnacji do wywiadówki.

– Prosiłiśmy rodziców o powściągliwość, aby pani dy-

rektor miała szansę powiedzieć kilka słów o tym przedmiocie na zebraniu z rodzicami. Wówczas mieli podjąć decyzję. Szkoła nie robi nic na siłę. Poprosiliśmy tylko, aby poczekać. Jest nawet ogłoszenie na Librusie skierowane do rodziców – mówi Beata Sandak.

Zapewnia, że osoby, które chcą zrezygnować z przedmiotu, będą mogły to oczywiście zrobić.

ZSP liczy prawie 800 uczniów. To duża operacja logistyczna. Wicedyrektor wyjaśnia, że nie zawsze możliwe jest umieszczenie lekcji na pierwszej lub ostatniej godzinie.

– Szkoła działa zgodnie z prawem oświatowym, dlatego musimy zapewnić opiekę uczniom, którzy nie będą uczestniczyć w edukacji zdrowotnej. Najpierw musimy znać dokładną liczbę takich osób.

Zapewnia również, że nawet jeśli rodzic nie złoży rezygnacji, a uczeń nie pojawi się na edukacji zdrowotnej, wystarczy usprawiedliwienie od rodzica.

– Nie będziemy stosować nacisków. To jest decyzja rodziców. Jeśli lekcja będzie na ostatniej godzinie, uczeń będzie mógł szybciej wrócić do domu. Jeśli jednak znajdzie się w środku planu, szkoła musi zorganizować mu czas – tłumaczy Beata Sandak.

Według niej wokół przedmiotu zrobiła się „niefajna oprawa polityczna”, a szkoła nie chce w to wchodzić.

– Zdrowie psychiczne młodych ludzi jest coraz większym problemem. Każda edukacja, która pokazuje sposoby radzenia sobie ze stresem i emocjami, jest wartościowa i cenna. To rodzic decyduje, ale z na-

szej perspektywy przedmiot ma ogromne znaczenie profilaktyczne – dodaje wicedyrektor.

Zachęca rodziców i uczniów, by chociaż poszli na pierwsze zajęcia.

– Nie taki diabeł straszny, jak go malują. Narracja o indoktrynacji jest mocno przesadzona.

Jednocześnie przyznaje, że frekwencja na zajęciach od początku września nie jest wysoka, szczególnie gdy lekcja odbywa się na 9. godzinie.

Zdecydowanym przeciwnikiem edukacji zdrowotnej jest radny powiatowy Wojciech Duda (PiS).

– Wychowywanie dzieci zgodnie z ideologią lewacką w barwach LGBT prowadzi wręcz do dewiacji. Przez wszystkie dotychczasowe lata nie było takich programów. Proszę zobaczyć, jakie pokolenie ludzi wyrosło. Teraz na siłę chcą coś pokazać. To rodzice są najważniejsi, mają prawo posłać dziecko na edukację zdrowotną i mają też prawo je wypisać. Nie może być tak, że szkoła próbuje przekonywać rodziców na wywiadówce – komentuje radny.

Jego zdaniem, przekonywanie, że tematy seksualne to tylko fragment edukacji zdrowotnej, jest kłamliwe.

– Skoro mówi się o zdrowiu psychicznym dzieci, to przecież są poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Nauczyciele powinni zauważać problemy i pomagać w odpowiednim momencie. Edukacja zdrowotna nie jest tu potrzebna. – dodaje Duda.

Trochę łagodniejsze stanowisko prezentuje radny powiatowy Mirosław Maszluch.

– Przedmiot jest dobry, ale został wprowadzony w niewłaściwy sposób. Zmiany powinny być stopniowe, z odpowiednim przygotowaniem. Coraz więcej młodzieży wymaga pomocy

Planetoida nazwana na cześć Czesława Langa

Planetoida ma około 17 kilometrów średnicy i obiega Słońce w okresie około 11,7 roku ziemskiego - wyjaśnił w mediach społecznościowych Michał Kusiak, polski odkrywca planetoid, jeden z pomysłodawców nietuzinkowego upamiętnienia Czesława Langa przez Międzynarodową Unię Astronomiczną (IAU).

Nowa nazwa planetoidy widnieje w najnowszym biuletynie Unii.

Wybitny kolarz i działacz sportowy Czesław Lang został patronem jednej z tzw. planetoid trojańskich. Nazwę Czesławlang zyskała planetoida (17415) 1988 RO10, którą w 1988 roku w Obserwatorium Cerro Tololo w Chile odkrył Schelte John Bus, słynny odkrywca planetoid z ubiegłych dekad.

Planetoida Czesławlang należy do tzw. planetoid trojańskich, krążących wokół Słońca po orbitach bardzo podobnych do orbity Jowisza. Dawniej nazwy tych obiektów przydzielano bohaterom mitycznych wojen greckich bądź starożytnym sportowcom. Od 2018 roku Międzynarodowa Unia Astronomiczna zmienia zasady ich nazywania, poszerzając o nowożytnych uczestników igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich, gdyż starożytne nazwy powoli zaczęły się wyczerpywać.

Michał Kusiak wraz z Michałem Żołnowskim odkryli już wiele planetoid. Niestety - jak podaje Michał Kusiak w mediach społecznościowych - ich poszukiwania rozpoczęli dość późno. Sprzęt dawał już ograniczony, jak na swoje czasy, zasięg, a szanse na odkrycie planetoidy trojańskiej spełniającej kryteria pod nazewnictwo upamiętniające

wybitnych sportowców były praktycznie zerowe. Odkryto już wówczas prawie wszystkie trojańczyki będące w ich polu widzenia.

Postanowiliśmy zgłosić nazwę Czesławlang do Międzynarodowej Unii Astronomicznej dla jednej z naszych planetoid pasa głównego, nadmieniając sekretarzowi Working Group Small Bodies Nomenclature - Garethowi Williamsowi, że Czesław Lang poza ogromną działalnością popularyzującą kolarstwo posiada także osiągnięcia sportowe - zrelacjonował Michał Kusiak.

Po kilkudniowej analizie sekretarz WGSBN odpisał, że proponuje "wyjątkowy przywilej" i przeniesienie nazwy Czesławlang dla planetoidy trojańskiej odkrytej wiele lat temu, której odkrywca stracił już wyłączość proponowania imienia. Czesław Lang to kolarz torowy i szosowy, wicemistrz olimpijski z 1980 r. oraz dwukrotny medalista szosowych

mistrzostw świata. Po zakończeniu kariery sportowej działał sportowy oraz organizator Tour de Pologne. Co myśli o tym wyróżnieniu wicemistrz olimpijski?

- Jest to ogromne wyróżnienie. Zaskoczyło mnie to, ale jestem bardzo szczęśliwy. To piękne, że byli ludzie, którzy docenili to, co osiągnąłem w życiu. Jest to naprawdę bardzo miłe. O wszystkim dowiedziałem się po fakcie. W najbliższym czasie otrzymam certyfikat. Uważam, że to ważne dla wszystkich Polaków. Powinno się o nas, coraz więcej mówić na świecie o naszych rodakach - komentuje Czesław Lang.

Czesław Lang jest kolejnym olimpijczykiem z Polski, który został uhonorowany planetoidą z tzw. grupy trojańskiej. Wcześniejsze planetoidy 25937 oraz 25938 przypadły Adamowi Małyszowi i Kamilowi Stochowi.

(DW)



Wybitny kolarz i działacz sportowy Czesław Lang został patronem jednej z tzw. planetoid trojańskich

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

1 Wejdź na stronę www.wolnosc.pl

2 Złóż deklarację członkowską!

3 Skontaktuj się z lokalnymi strukturami!

NOWA NADZIEJA
Jesteśmy częścią Konfederacji

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

(MATEO)

OLIMPIA. Widowiskowa hala widowiskowo-sportowa w Tuchomiu

To będzie prawdopodobnie najlepsze miejsce do organizowania imprez, zanim dojdzie do finalizacji budowy Bytowskiego Centrum Kultury. W Tuchomiu powstaje hala widowiskowo-sportowa Olimpia.



Rozpoczęła się już budowa hali Olimpia

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Pierwotnie miała być to tylko sala sportowa, ale z czasem projekt urosł do większych rozmiarów i zyskał większe znaczenie. Całość ma kosztować prawie 6 milionów złotych, w tym połowa to ministerialne dofinansowanie. Sama hala pochłonie około 4,5 miliona złotych, ale są też inne wydatki.

– 623 000 zł kosztować będzie wyposażenie sportowe, a 566 000 zł zagospodarowanie terenu – mówi Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt gminy Tuchomie.

Do tego jeszcze około 300 000 zł fotowoltaika i ogrzewanie obiektu.

Hala początkowo miała tylko uzupełnić kompleks sportowy przy miejscowej szkole. Miała służyć sportowcom. Później pomysł ewoluował. Władze doszły do wniosku, że ma być to hala wielofunkcyjna, a nie tylko sportowa. To właśnie tam mają być organizowane także wydarzenia kulturalne dla mieszkańców gminy Tuchomie.

– Takiej hali nam brakuje. Obecnie mamy salę na piętrze w domu kultury, gdzie maksymalnie zmieści się 250 osób. Większych wydarzeń nie możemy organizować – wyjaśnia wójt Lewi Kiedrowski.

Powstanie hali Olimpia zapewni też lepsze warunki dla uczniów miejscowej szkoły. Obecnie w starej sali gimnastycznej muszą ćwiczyć dwie klasy na raz, co jest bardzo kłopotliwe.

Można ćwiczyć, ale nie można organizować gier sportowych. Mocno ograniczona jest też dostępność dla mieszkańców. Zajęcia indywidualne są praktycznie niemożliwe.

Budowa hali Olimpia w gminie Tuchomie ma już kilkuletnią tradycję. Wszystko zaczęło się w poprzedniej kadencji, gdy ówczesny minister ogłosił program, w którym powstawały lukowe hale sportowe. Gmina miała otrzymać 2 miliony złotych dofinansowania, a 800 000 zł wyłożyć z własnego budżetu.

Takie były założenia, ale po przetargu życie pokazało, że minimalny koszt takiego obiektu to 4 miliony złotych. Wówczas gmina Tuchomie uznała, że nie stać jej na tak duży wkład własny i zrezygnowano z budowy hali Olimpia.

Później przyszedł nowy rząd i pojawiły się nowe pomysły. Zmniejszono liczbę beneficjentów, ale jednocześnie niektórym samorządom zaproponowano zwiększenie dofinansowania – z 2 do 3 milionów złotych.

W gronie szczęśliwców znalazła się gmina Tuchomie, gdzie wójt postanowił ze zwiększonego dofinansowania skorzystać. Przekonało go również to, że według nowych zasad nie musi być to hala wyłącznie sportowa, ale również widowiskowo-sportowa.

Dokładnie w tym kierunku zmierza gmina Tuchomie. Przerobiono projekt, przewidując bu-

dowę trybun.

Gmina Tuchomie ma już nawet rozstrzygnięty przetarg. Wykonawca zgodził się poczekać na doprecyzowanie projektu.

– W tym roku wykonane ma być 60% sali, aby móc rozliczyć dotację. Wszystko ma być gotowe na koniec marca 2026 – informuje wójt.

Całość ma być wykonana z płyt wielowarstwowych, ogrzewanie zapewni pompa ciepła, a dodatkowe oszczędności da fotowoltaika. Obiekt ma być ekonomiczny w utrzymaniu. Wymiary: 20 x 40 m.

Po zakończeniu inwestycji ma być to jeden z lepszych obiektów widowiskowo-sportowych w powiecie bytowskim, choć – jak zauważa samorząd – z pewnością z czasem zostanie przebity przez budowane za ponad 40 milionów złotych nowe Bytowskie Centrum Kultury.

Warto zaznaczyć, że nowa hala Olimpia jest uzupełnieniem kompleksu sportowego, który powstaje przy szkole. Już wcześniej zrealizowano: dom sportowca, trawiaste boisko wielofunkcyjne i plac zabaw za 600 000 zł.

Po wybudowaniu hali mieszkańcy Tuchomia będą mieli naprawdę godne warunki do uprawiania sportu i uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych.

– To będzie jeden duży kompleks na trzech hektarach. Znaj-

SZANSA NA SUKCES. Pociągi wrócą do Bytowa w 2028 roku

Po latach starań o przywrócenie ruchu kolejowego na trasie Bytów – Lipusz pojawia się realna szansa na sukces. Jak informuje branżowy portal Rynek Kolejowy, samorządowa linia kolejowa nr 212 ma wkrótce trafić pod zarząd PKP Polskich Linii Kolejowych.

To otworzy drogę do jej modernizacji i wznawienia regularnych kursów pasażerskich.

Odcinek Lipusz – Bytów w 2007 roku został usamorządowany i przeszedł na własność bytowskiego magistratu. Choć lokalne władze podejmowały próby utrzymania trasy, jej znaczenie było marginalne. Krótkotrwale działał tam prywatny przewoźnik SKPL, uruchamiając pociągi turystyczne. Na co dzień jednak torowisko – w złym stanie technicznym – pozostawało niewykorzystywane.

Teraz ma się to zmienić.

– Prowadzone są działania

związane z przejęciem odcinka Lipusz – Bytów pod nasz zarząd. Zakładamy, że proces zakończy się w czwartym kwartale tego roku – poinformował w rozmowie z portalem Rynek Kolejowy Przemysław Zieliński z Zespołu Prasowego PKP PLK.

Przeprowadzona przez PKP PLK ekspertyza wykazała konieczność rewitalizacji linii oraz przebudowy jej fragmentów. Pierwszym krokiem będzie przygotowanie dokumentacji projektowej. Przetarg na jej wykonanie ma zostać ogłoszony na przełomie 2025 i 2026 roku.

Według zapowiedzi PLK, realizacja prac budowlanych jest przewidziana na lata 2027–2028. Modernizacja obejmie również sąsiedni odcinek Kościerzyna – Lipusz, co w przyszłości pozwoli na pełne wykorzystanie linii 212 zarówno w ruchu pasażerskim, jak i towarowym.

– Odtwarzanie nieużywanych od lat połączeń kolejowych pozostaje jednym z priorytetów spółki – podkreśla Przemysław Zieliński.

Jako przykłady takich działań w województwie pomorskim wymienia m.in. rewitalizację linii nr 230 (Wejherowo – Choczewo) i nr 229 (Kartuzy – Sierakowice – Lębork – Leba). Te inwestycje są związane z budową elektrowni jądrowej w Lubiatowie-Kopalino, ale mają też posłużyć pasażerom.

Podobny potencjał – także w kontekście przewozów

pasażerskich i towarowych – PKP PLK dostrzega w reaktywacji trasy Lipusz – Bytów.

Z takich zapowiedzi cieszy się Jan Kleinsmidt, przewodniczący sejmiku pomorskiego i mieszkaniec Bytowa.

– Aby ten proces przyspieszyć, linia Bytów – Lipusz zostanie zmodernizowana w ramach programu remontowego PKP. Roboty mają być zakończone w 2027 roku, a uruchomienie od roku 2028. Liczymy, że będzie to współgrać z zakończeniem rozpoczętej już modernizacji linii kolejowej z Kościerzyny w kierunku Trójmiasta. Natomiast odcinek z Bytowa do Korzybia wykonywany ma być w kolejnych latach z budżetu przeznaczonego na obronność – mówi Jan Kleinsmidt.

Odnosząc się do koncepcji budowy nowej drogi ekspresowej, przewodniczący nie kryje dystansu. – Nie chcę wnikać w dyskusję, która pojawia się nieustannie. Tak zwana opcja słujska proponuje budowę nowej drogi z Ustki przez Trzebielino, Miastko, Biały Bór, Brzezie w kierunku Człuchowa, Chojnic i Bydgoszczy. Lokalni politycy bardziej zabiegają o budowę tej trasy przy mieście Bytów albo przynajmniej środkiem powiatu bytowskiego. Jednak w tym przypadku ostatecznie decydują specjaliści, a nie politycy, bo główny cel budowy tej drogi to obronność, a sprawy transportowe są na drugim planie.

(MATEO)

Działamy razem z WP.pl!

Z radością informujemy, że wydawca portalu iBytów.pl oraz darmowego miesięcznika „Wieści z Powiatu” nawiązał współpracę z Grupą WP.pl – jednym z największych wydawców internetowych w Polsce.

To umowa partnerska. Dzięki współpracy najważniejsze artykuły z regionu będą automatycznie trafiać na

główną stronę WP.pl lub do serwisów tematycznych.

Dla naszych Czytelników to konkretna korzyść – ważne lokalne sprawy mogą zostać nagłośnione także w skali ogólnopolskiej.

Zapraszamy do zgłaszania tematów:

tel. 513 313 112

redakcja@ibytow.news



Wizualizacja hali widowiskowo-sportowej Olimpia w Tuchomiu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Przewodniczący Sejmiku wyraża przekonanie, że w 2028 roku pociągi pojadą z Bytowa do Gdańska przez Kościerzynę.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Skrzyżowanie w Darżkowie. IDEALNE MIEJSCE dla wyłudzaczy odszkodowań

To jest idealne miejsce dla przestępców wyłudających pieniądze z ubezpieczenia – informuje radny powiatowy Wojciech Duda.



Według radnego Wojciecha Dudy skrzyżowanie we wsi Darżkowo jest bardzo niebezpieczne

Nieco przekornie wskazuje tę lokalizację jako „atrakcyjną” dla osób zainteresowanych przestępczym procederem. Jednak zupełnie na serio alarmuje, że w małej miejscowości Darżkowo w gminie Kołczygłowy znajduje się skrzyżowanie, które jest bardzo niebezpieczne dla użytkowników drogi powiatowej.

– Jeśli ktoś chce spowodować wypadek w taki sposób, żeby uzyskać odszkodowanie i mieć jednoznaczne wskazanie policji o braku winy, powinien pojechać do Darżkowa – przekazuje radny Duda.

O co mu chodzi? W Darżkowie droga powiatowa przebiega przez wieś, z prawej strony łączy się z nią wąska droga gminna. Na tej drugiej nie ma znaku „ustąp pierwszeństwa”, a na drodze powiatowej nie ma znaku informującego o pierwszeństwie przejazdu. Formalnie jest to więc skrzyżowanie rów-

norzędne. Wizualnie dla osób spoza terenu wygląda ono jak skrzyżowanie drogi głównej z podrzędną drogą lokalną. Kilkanaście dni temu doszło tam do wypadku.

– Niejednokrotnie jeździłem tą drogą i chociaż mieszkam w okolicy, też bym nie wpadł na to, że droga powiatowa nie ma pierwszeństwa. Właśnie dlatego zgłaszając sprawę mieszkańcy mieli tam ostatnio wypadek. Jechali do pracy, korzystając z tej drogi regularnie. Z prawej strony wyjechał kierowca busa, który był w tym terenie po raz pierwszy. Doszło do zderzenia. Początkowo byli przekonani, że racja jest po ich stronie, spokojnie czekali na policję, ale okazało się, że to oni zawinili. Policja orzekła skrzyżowanie równorzędne, a oni nie ustąpili pierwszeństwa – opowiada Duda. – Moim zdaniem należy zmienić oznakowanie, bo to bardzo niebezpieczne miejsce. Miejscowi

wiedzą, że trzeba tam uważać, niektórzy nawet odruchowo ustępują pierwszeństwa, ale jeśli przyjedzie ktoś obcy, może spowodować kolizję.

Zdaniem radnego, choćby z uwagi na to, że jest to teren zabudowany oraz skrzyżowanie drogi powiatowej i gminnej, pierwsza z nich powinna być drogą z pierwszeństwem przejazdu.

– Wiem, że nie jest to pierwsze zdarzenie w tym miejscu. Kiedyś było tam zderzenie z motorowerem. Już wcześniej były apele mieszkańców, ale nie z tym nie zrobiono. Moim zdaniem trzeba działać, zanim dojdzie do tragedii. Dmuchałmy na zimne. Co to za problem ustawić znaki? – pyta radny Duda.

Zarząd Dróg Powiatowych obiecuje przyjrzeć się sprawie, choć według zarządcy drogi mówienie o wielkim zagrożeniu może być przesadzone.

– Muszę podjechać w teren i to zobaczyć. Tyle na razie mogę powiedzieć – mówi Janusz Mortas, zastępca szefa ZDP w Bytowie.

Zaznacza, że przedstawianie sprawy w ten sposób, iż skoro jedna droga ma wyższą kategorię i jest lepiej utrzymana, a druga jest gminna i węższa, to od razu powinna być podporządkowana – jest mylne.

– Przepisy ruchu drogowego są jednoznaczne: trzeba patrzeć na znaki, a nie na rodzaj nawierzchni – zauważa Janusz Mortas. – Oczywiście jeśli wpłynie taki wniosek, sprawę przeanalizujemy pod kątem

zmiany oznakowania.

Wójt gminy Kołczygłowy Artur Kalinowski obiecuje interwencję w sprawie niebezpiecznego skrzyżowania w Darżkowie.

– Zweryfikuję sytuację w terenie i ewentualnie wystąpimy o zmianę oznakowania – zapowiada Kalinowski.

Planowane jest wystąpienie do władz powiatu z prośbą o przeanalizowanie sytuacji i wprowadzenie ewentualnych zmian.

Bytowski policjanci potwierdzają, że doszło do zderzenia dwóch samochodów na felernym skrzyżowaniu. Z ich ustaleń wynika, że 52-letni mieszkaniec pow. słupskiego jechał samochodem osobowym marki Mitsubishi drogą w kierunku miejscowości Podwilczyn. Na wysokości skrzyżowania równorzędnego w Darżkowie, z prawej strony

wyjechał 26-letni mieszkaniec pow. żnińskiego pojazdem Renault Trafic, w wyniku czego doszło do zderzenia pojazdów.

– Na miejscu zdarzenia nie ma oznakowania poziomego ani pionowego. W związku z powyższym na skrzyżowaniu obowiązują zasady skrzyżowania równorzędnego. Kierującego pojazdem Mitsubishi wskazano jako sprawcę zdarzenia. Poinformowany o prawach, skorzystał z odmowy przyjęcia mandatu karnego, w związku z czym policjanci sporządzili dokumentację do wniosku o ukaranie do Sądu Rejonowego w Bytowie – informuje mł. asp. Piotr Sandak, p.o. oficera prasowego Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie. – O zdarzeniu poinformowano

Zarząd Dróg Powiatowych i otrzymano informację, iż we wskazanym miejscu zostanie postawiony znak drogowy. Do tego czasu obowiązuje tam ruch prawostronny.

Mundurowy zaznacza, że w ostatnich latach nie odnotowano tam zdarzeń drogowych.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Szanowny Panie Radny - nie ma innych bardziej pilnych rzeczy do ogarnięcia w powiecie? Zasada jest prosta: nie ma znaków? Prawa ręka! I tyle!

STRAŻAK SAM

ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl

WIELKI POŻAR zakładu stolarskiego w Znakowie

To była ciężka noc dla lokalnych strażaków. Kilka jednostek brało udział w gaszeniu pożaru zakładu stolarskiego w miejscowości Znakowo (gm. Miastko).

W akcji brało udział 5 zastępów Państwowej Straży Pożarnej i 3 zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej. Łącznie 25 straża-

ków i policja – mówi Marcin Megier, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej

Straży Pożarnej w Bytowie.

Działali tam strażacy z JRG Miastko i JRG Bytów, dwa zastępy OSP Piaszczyna i jeden zastęp OSP Brzeźno Szlacheckie.

Ogień udało się ugasić. Na szczęście nikt nie doznał obrażeń. Straty wstępnie oszacowano na 50 000 zł.

Działania strażaków trwały prawie 4 godziny – do około godziny 5:00 nad ranem w niedzielę 14 września.

(MATEO)



W nocy z soboty na niedzielę 14.09. doszło do pożaru zakładu stolarskiego we wsi Znakowo

FOT. PSP BYTÓW

POŻAR DOMU w Udorpiu. Jedna osoba poszkodowana

Poważny pożar w podbytowskim Udorpiu. Jedna osoba została poszkodowana. W akcji brało udział kilka jednostek straży pożarnej.

Ogień został zauważony w piątek 26 września około godziny 8:00 rano. W płomieniach stanął budynek mieszkalny, częściowo opuszczony. Mieszka w nim jeden mężczyzna.

– Dyżurny na miejsce zdarzenia, po otrzymaniu informacji ze stanowiska kierownika PSP w Bytowie, zadysponował zastępy z JRG nr 1 w Bytowie oraz z jednostek OSP Ugoszcz,

Niezabyszewo i Płotowo – mówi Marcin Megier, rzecznik prasowy PSP w Bytowie.

Cała akcja trwała ponad 3 godziny. Przebywający w budynku mężczyzna został poszkodowany. Został zabrany przez zespół ratownictwa medycznego do szpitala w Bytowie.

Dokładne okoliczności pożaru ustala policja. Na razie trudno oszacować straty, bo budynek był tylko częściowo zamieszkały, odcięty od mediów. Nie posiadał nawet instalacji elektrycznej.

(MATEO)



W piątek 26 września w Udorpiu doszło do pożaru budynku mieszkalnego, użytkowanego przez jednego mężczyznę

FOT. PSP BYTÓW

AUTO-SZYBY
WYMIANA szyb
NAPRAWA ubytków
POLEROWANIE reflektorów
KALIBRACJA kamer i systemów ADAS

Bytów, ul. Polna 22

602 321 023

ZAGROŻONE bloki komunalne

Houston, mamy problem. Zagrożona jest dotacja na budowę czterech bloków komunalnych w Bytowie. Wszystko z powodu protestu jednego z wykonawców po ostatnim przetargu.

Firma Telmax z Człuchowa, która osiągnęła drugi wynik w rywalizacji przetargowej, złożyła zaskarżenie, twierdząc, że zwycięska oferta firmy Narloch nie powinna być wybrana.

Dla Bytowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego to spory problem, bo zaskarżenie oznacza wydłużające się procedury. Pierwsza dotacja musi być spożytkowana do jesieni przyszłego roku. To niewiele czasu na budowę 4 bloków komunalnych, która nawet jeszcze się nie rozpoczęła.

Firma Macieja Narlocha z miejscowości Rybaki w powiecie kościerskim zaproponowała budowę czterech budynków za 21,2 mln zł. Druga w kolejności firma Telmax z Człuchowa proponowała 24,8 mln zł. Była to oczywiście najkorzystniejsza oferta spośród wszystkich – których było łącznie 7, w tym najdroższa za prawie 29 mln zł.

Prezes BTBS Karol Miazga potwierdza, że nastąpiły komplikacje. Nie może podpisać umowy z firmą Narloch, bo najpierw sprawa musi rozstrzygnąć się w Krajowej Izbie Odwoławczej.

– Z moich ustaleń wynika, że może to potrwać około miesiąca – mówi Miazga.

Wyjaśnia, że konkurencyjna firma ustaliła, iż firma Narloch popełniała błędy na inwestycji w Chojnicach, płaciła kary umowne i – zdaniem Telmaxu – zataiła to przed zamawiającym.

Miazga takiego argumentu nie popiera. Podkreśla, że nawet jeśli były jakieś błędy, to jednak ostatecznie w dokumentacji znalazła się adnotacja, że wszystko wykonano poprawnie.

– Moim zdaniem argumenty składającego odwołanie są bardzo słabe, a jednocześnie komplikują nam plany. Czasu jest mało, bo mieliśmy zrealizować budowę do listopada 2026. Tyle mamy na wydanie 15% dotacji z KPO. Pozostała część może być wydatkowana w okresie 5 lat. Mamy nadzieję, że ten spór szybko zostanie rozstrzygnięty – komentuje prezes Miazga.

Najbardziej zagrożona jest część dotacji z Krajowego Planu Odbudowy – 15% wszystkich kosztów, czyli około 4 mln zł. Pieniądze te muszą być rozliczone do końca przyszłego roku.

– Warunkiem otrzymania tej

dotacji nie jest sam fakt budowy, ale oddanie obiektów do użytkowania w tym terminie. Realizacja czterech bloków do końca przyszłego roku, z koniecznością oddania ich do użytku, nie będzie łatwym zadaniem – komentuje radny Aleksander Pradella. – W takiej sytuacji każdy miesiąc zwłoki jest bardzo ważny.

Przypomina on, że sama budowa to nie wszystko – po niej są jeszcze odbiory. Jeśli wszystko będzie zgodnie z dokumentacją, problemu nie będzie. Gorzej, jeśli wyjdą niedociągnięcia. Wtedy może być problem z dotrzymaniem terminu.

Przedstawiciel firmy Telmax, Piotr Lipski, potwierdza, że zaskarżyli wynik przetargu. Ich zdaniem argumenty są słuszne i mają duże szanse na powodzenie.

– Z naszej strony nie ma żadnych animozji do firmy Narloch, bo nawet ich nie znamy. Zaskarżyliśmy wynik przetargu, bo zgodnie z przepisami ustawy Prawo zamówień publicznych oraz zapisami SWZ istnieją przesłanki do wykluczenia z postępowania firmy,

która złożyła najniższą ofertę cenową. Obowiązkiem zamawiającego jest w jasny sposób określenie warunków udziału w postępowaniu oraz podstaw do wykluczenia z niego, co też zamawiający uczynił. Firma, która złożyła najniższą ofertę, pominęła pewne fakty, a co za tym idzie, zgodnie z zapisami SWZ, powinna być z postępowania wykluczona. Skorzystaliśmy z prawa złożenia odwołania do KIO – mówi Lipski. – Nie ma tu złej woli, ani w stosunku do zamawiającego ani w stosunku do konkurencji. Jest to normalna praktyka stosowana w ochronie własnego interesu biznesowego. Spokojnie przyjmujemy każdy wynik postępowania przed KIO – zaznacza.

Wyjaśnia, że chodzi o to, iż firma Narloch została obłożona karami umownymi za niewłaściwe wykonanie umowy w Chojnicach. Jego zdaniem zatajenie tego faktu powinno wykluczyć wykonawcę, bo warunkiem udziału w przetargu było złożenie tzw. „samoczyszczenia” przez wykonawcę.

Maciej Narloch zapewnia, że niczego nie ukrywał.



Firma Telmax odwołała się od wyników przetargu na budowę czterech bloków komunalnych w Bytowie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

– Po zrealizowaniu inwestycji w Chojnicach miejscowy BTBS napisał wyraźnie w dokumentacji, że inwestycja została zrealizowana prawidłowo – komentuje.

Sygnalizuje też, że jeśli przetarg zostanie rozstrzygnięty niekorzystnie, proces może się jeszcze bardziej wydłużyć. Wówczas trzeba będzie badać pełną dokumentację kolejnych firm, a to oznacza dalsze opóźnienia.

– Na rynku jest obecnie mało

zleceń, więc nikt nie przepuści okazji na kontrakt wart ponad 20 mln zł – przyznaje Narloch. – Na pewno mają o co grać, bo 3,5 mln zł różnicy między ofertami to dużo. My dokładnie policzyliśmy koszty i wiemy, że możemy to zrobić za 21,2 mln zł. Sytuacja na rynku jest bardzo trudna, mamy ponad 40 zatrudnionych osób i nie możemy stać w miejscu. To są duże koszty, a jak nie ma przychodu, to jest dramat. Czekamy na rozstrzygnięcie KIO.

(MATEO)

REKLAMA

KOŻYKOWSKI
tel. 59 822 53 93
MASARNIA
ROK ZAŁ. 1996
BYTÓW

MYJNIA POJEMNIKÓW

Aneta Wolska
Najlepsze produkty, a zwyczajna rewelacja 🍖
Napisz komentarz...

Przegląd Statystyki Więcej podobnych Komentarze Twoje odpowiedzi

Tu zaczynają się smaczne jesienne wieczory!

wt.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

ul. Miastecka 6c, Bytów

W poniedziałki NIECZYNNE!

Słynna Żywiecka i inne smaczne "przeboje"...
Masarnia KOŻYKOWSKI
zaprasza na jesienne zakupy!

WATAHA przygarnęła "WILKA" z PiS. Wroński zbulwersowany

Trzy dni po zawieszeniu w prawach członka Prawa i Sprawiedliwości radny wojewódzki Krzysztof Sławski wyleciał również z Klubu Biegacza Goch. Tak zdecydowali lekkoatleci zrzeszeni w tym stowarzyszeniu, tuż po tym jak prezesem organizacji został Piotr Wroński, były kandydat na burmistrza Bytowa.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Przejął schedę po Stanisławie Majkowskim, który z klubu odszedł w atmosferze konfliktu z Wrońskim.

Dla Sławskiego to konsekwencje wpadki z 9 maja tego roku, gdy w Unichowie został zatrzymany pod wpływem alkoholu (0,84 promila). Sprawa trafiła do prokuratury w Lęborku, a w międzyczasie radny stracił również pracę w KRUS, gdzie był kierownikiem bytowskiego oddziału. Odszedł na zasadzie porozumienia stron. Jego występ spotkał się z szeroką krytyką, a konsekwencje okazują się bardzo poważne pod względem społecznym.

Nowy szef KB Goch zapowiada, że członkowie stowarzyszenia nie będą brać udziału w imprezach biegowych, w których uczestniczy Sławski. Zbulwersowało go to, co zobaczył podczas imprezy z 20 września na terenie gminy Sulęcino, pod patronatem Jana Kleinsmidta, przewodniczącego Sejmiku Pomorskiego.

Wielu zawodników było zniechęconych widokiem Krzysztofa Sławskiego w koszulce organizatora imprezy – Pomorskiej Watahy. Koszulkę tę otrzymywali zawodnicy i nosili organizatorzy. Nowy zarząd klubu biegacza Goch Bytów usunął Sławskiego z listy członków klubu z powodu jego nagannego zachowania, a tu widać, że szuka „nowych kolegów” – alarmuje Piotr Wroński. - W Anglii, gdzie pracuję, osoba publiczna po mniejszym występkę zostałaby całkowicie wyeliminowana z życia społecznego. U nas niestety są inne standardy.

Z jego ust pada też konkretna deklaracja.

Jeżeli po tym, co zrobił Sławski, „przytuli” go Pomorska Wataha, KB Goch Bytów już nie będzie brał udziału w zawodach organizowanych przez nich – zapowiada Wroński.

Relacjonuje dalej, że uderzyła go bliska relacja radnego PiS z szefem Sejmiku z PO.

Zdziwiłem się, gdy zobaczyłem radnego jeżdżącego pod wpływem alkoholu w koszulce organizatora biegu pod patronatem szefa Sejmiku. Moim zdaniem taka osoba powinna być wyeliminowana z życia publicznego – komentuje Wroński.

Ujawnia, że po odejściu Majkowskiego to właśnie on został wybrany na prezesa KB Goch. Jedną z pierwszych decyzji było usunięcie Sławskiego

ze stowarzyszenia.

– Nie chcemy mieć z takimi ludźmi nic do czynienia, bo źle reprezentują nasz klub – podkreśla Wroński.

Jest nowy zarząd klubu. Wiceprezesem został Marek Sankowski, sekretarzem Marcin Sankowski, skarbnikiem Karina Wrońska, a Leszek Leik członkiem zarządu. Wszystkich członków Gocha jest obecnie zaledwie 10, ale planują poszerzenie składu.

– Moim zdaniem po takim występkę, gdy głośno mówi się o szkodliwości pijanych kierowców, taki człowiek powinien być wyeliminowany z życia publicznego. Sam wyrok nie wystarczy. Trzeba jasno pokazać, że nie ma przyzwolenia na takie zachowanie! – dodaje Wroński.

ODPOWIEDŹ WATAHY

Dyrektor biegu nad Jeziorem Mausz, Tomasz Jaszewski, jest zbulwersowany słowami Wrońskiego.

– Nie interesuje mnie to, co pan Wroński ma do powiedzenia. Pan Sławski pracował w biurze biegów. Tyle mam do powiedzenia i nie mam ochoty na ten temat rozmawiać – ucina Jaszewski.

Ostatecznie przesłał oświadczenie:

– Pomorska Wataha to stowarzyszenie, którego celem jest promowanie sportu wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Organizujemy imprezy, by propagować zdrowy styl życia i działalność charytatywną. Koszulki, które pojawiły się na II edycji Róży Wiatrów Jeziora Mausz 2025, nie były tylko dla organizatorów. Nosili je także zawodnicy i wolontariusze. Pan Krzysztof Sławski uczestniczył jako wolontariusz. Natomiast pan Piotr Wroński otrzymał koszulkę jako uczestnik półmaratonu.

Podkreśla, że Pomorska Wataha nie interesuje się prywatnymi sprawami uczestników swoich wydarzeń.

ZNAJOMY OD LAT

Przewodniczący Sejmiku Jan Kleinsmidt uważa, że pretensje Wrońskiego są nieuzasadnione.

– Moim zdaniem to przesada. Każdy ma prawo do popełniania błędów. To nie jest średniowiecze. Nie było mnie na tym biegu, ale gdybym był, nie miałbym przeciwwskazań do rozmowy z radnym Sławskim.



Krzysztof Sławski w oczekiwaniu na wyrok udziela się społecznie. Pomagał przy organizacji biegu nad Jeziorem Mausz

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Znamy się od kilkudziesięciu lat, jeszcze gdy był dziennikarzem. Moim zdaniem oświadczenie pana Wrońskiego jest groteskowe. Idąc tym tokiem rozumowania, radny Sławski niedługo dostanie zakaz chodzenia po ulicy. Brakuje tylko pręgierza na bytowskim rynku... – krytykuje Kleinsmidt.

Główny zainteresowany, Krzysztof Sławski, jest zniechęcony.

– Organizatorom biegu należą się ogromne brawa za świetne przygotowanie impre-

zy! Zamiast pochwalić ich, pan Wroński wymyśla pseudoafery, żeby umniejszyć sukces. Czy zorganizuje lepsze biegi w Bytowie, jak Bieg Gochów czy Bieg Mount Everest? Bardzo w to wątpię. On woli krytykować, szukać afer, niż zająć się pracą organiczną – komentuje Sławski. – Piotr Wroński został prezesem Gocha, bo większość członków nie chciała z nim współpracować i odeszła. Przegrał wybory na radnego, na burmistrza, a potem stracił poparcie nawet w swoim środowisku

biegowym. Wykorzystuje teraz szyld znanego klubu i wylewa swoje frustracje na innych.

Zastrzega, że nie jest członkiem Pomorskiej Watahy.

– Jedynie pomagałem w obsłudze punktu żywieniowego, z którego skorzystał także Piotr Wroński. Później sprzątałem trasę po biegaczach. Przyznaję się do błędu – nie wiedziałem, że muszę pytać kogoś, gdzie mam biegać lub komu pomagać. Przepraszam i następnym razem postaram się o pozwolenie tego „znanego i lubianego”

działacza społecznego.

Tu następuje riposta Wrońskiego.

– Gdyby miał trochę wstydu, sam by zrezygnował. W Anglii ludzie usuwają się w cień po wypowiedzeniu w publicznym miejscu obraźliwych słów – komentuje. – Natomiast co do społecznej działalności podczas biegu, prawda wygląda tak, że jedzenie i napoje wydawali nastolatkom, a radny Sławski leżał pod drzewem.



Piotr Wroński uważa, że zatrzymany za jazdę po alkoholu radny Sławski nie powinien brać udziału w jakiegokolwiek działalności publicznej

FOT. POMORSKA WATAHA

Radny Sławski ZAWIESZONY przez Jarosława Kaczyńskiego

Można powiedzieć, że żarty się skończyły. Jarosław Kaczyński, szef Prawa i Sprawiedliwości, podpisał decyzję o zawieszeniu radnego Krzysztofa Sławskiego.

Według polityków PiS w rzeczywistości może to oznaczać całkowitą eliminację z partii. Wielu działaczy po zawieszeniu wracało do aktywnej działalności.

– Na podstawie artykułu 7 ustęp 2 statutu Prawa i Sprawiedliwości zawieszam pana Krzysztofa Sławskiego, członka Prawa i Sprawiedliwości w okręgu nr 26 Słupsk, w prawach członka Prawa i Sprawiedliwości do czasu zakończenia postępowania przez rzecznika dyscyplinarnego PiS. Decyzja wchodzi w życie z dniem podjęcia – napisał Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości.

Zawieszenie radnego Sławskiego zostało zatwierdzone 1 września. Teoretycznie ma obowiązywać do czasu rozwiązania jego sprawy w sądzie. W rzeczywistości trudno mówić o niewinności, ponieważ fakty są bardzo mocne. Badanie krwi wykazało, że w momencie zatrzymania przez policję w Unichowie 9 maja tego roku miał we krwi 0,84 promila alkoholu. Prokuratura Rejonowa w Łęborku prowadzi w tej sprawie postępowanie. Wniosku do sądu



Radny Krzysztof Sławski został zawieszony w prawach członka PiS przez prezesa partii Jarosława Kaczyńskiego

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

jeszcze nie skierowano, ale ma stać się to w najbliższych tygodniach.

Według naszych informatorów w Prawie i Sprawiedliwości radny Sławski źle znosi tę sprawę pod względem psychicznym. Słyszymy jednak, że mało kto go żałuje, ponieważ – jak mówią – popełnił błąd na własne życzenie. W kategoriach błędu trudno to nawet rozpatrywać – to po prostu przestępstwo.

– Myślę, że sprawa ta jest nie do odratowania. Raczej wyroku

uniewinniającego nie można się spodziewać. W przyszłości, nawet już po odbyciu kary, jeśli miałby o tym decydować nasz prezes, wątpię, by zgodził się na ponowne przyjęcie takiego człowieka. Tym bardziej, że w przeszłości Sławski miał już jeden wyrok. Ta sprawa jest raczej nie do obrony. Trzeba to sobie uczciwie powiedzieć – mówi jeden z członków Prawa i Sprawiedliwości.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

Warszawa, dnia 1 września

Decyzja Prezesa Prawa i Sprawiedliwości z dnia 1 września 2025 r.

Na podstawie art. 7 ust. 2 Statutu Prawa i Sprawiedliwości, zawieszam Krzysztofa Sławskiego, członka Prawa i Sprawiedliwości w okręgu nr 21 w prawach członka Prawa i Sprawiedliwości, do czasu zakończenia postępowania Rzecznika Dyscyplinarnego PiS.

Decyzja wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Prawa i Sprawiedliwość
Jarosław Kaczyński

Nadleśniczy Należyty odwołany. Jest radnym PiS

Bez podania przyczyny ze stanowiska został odwołany Szymon Należyty, wieloletni nadleśniczy Nadleśnictwa Dretyń i jednocześnie radny gminy Miastko z ramienia Prawa i Sprawiedliwości.

Decyzję podjął Jarosław Czarnecki, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku. Oficjalnie przyczyn nie podano.

– Ogólnie stwierdzam, że chodzi o kwestie zarządzania – mówi dyrektor Czarnecki, unikając szczegółów.

Odwołanie radnego wymagało zgody Rady Gminy Miastko. Radni stosunkiem głosów 8 „za” przy 5 wstrzymujących się wyrazili zgodę

– Fatalny obraz widać choćby w proteście branży drzewnej. Brak stabilności i złe zarządzanie uderzają w przyrodę i miejscę pracy – dodaje.

Na razie pełniącym obowiązki nadleśniczego został zastępca. Sam Należyty czeka na decyzję przełożonych, na jakim stanowisku zostanie w strukturach Lasów Państwowych. Był nadleśniczym od 2017 roku. Przetrwiał zmiany rządów, a teraz – po 9 latach – został odwołany.

(MATEO)



Szymon Należyty został odwołany z funkcji nadleśniczego Nadleśnictwa Dretyń

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

na rozwiązanie stosunku pracy. Szymona Należytego nie było na sesji i nie zabierał głosu.

Sam zainteresowany nie doszukuje się polityki.

– Cieszę się, że osiągnęliśmy porozumienie w sprawie mojego odwołania. Nadal pozostaję pracownikiem Lasów Państwowych i pozostaję w służbie leśnej – komentuje Należyty.

Dodaje, że w ciągu 9 lat zrealizował swoje plany niemal w całości.

– Zrealizowałem zamierzenia w 90% i mogę być z tego zadowolony – podkreśla.

Decyzję regionalnego dyrektora Czarneckiego krytykuje Sylwester Owśnicki, były radny powiatowy i członek zarządu wojewódzkiego PiS.

– Decyzja o zwolnieniu dobrego fachowca, jakim był bez wątpienia Szymon, nie ma nic wspólnego z troską o przyrodę czy dobro lokalnych społeczności. To szukanie miejsca dla ideologiczno-politycznych działaczy – ocenia.

Według niego takie działania niszczą autonomię leśników i pogłębiają chaos w Lasach Państwowych.

OPINIE iBytow.pl

Jak 10 lat temu PiS odwoływał wszystkich co mieli cokolwiek wspólnego z PO, w komentarzach było napisane to co teraz. Widocznie zasłużył.

MIROSLAW PRZYLUCKI

Nadleśniczy może być powołany w każdej chwili i odwołany art. 70 k.p. Przy okazji ma również krótszy okres ochronny przed emeryturą, tj. 2 lata, a nie 4.

PIOTR ŚLUGIEWICZ

Ta jak Czarnecki został odwołany przez PiS, tak teraz trwa wendetta ze strony PO, czyli 2 plemiona mają się dobrze. Za 2 lata Czarnecki zostanie odwołany na 100%. To pewnie niż wygrana w dużego lotka.

NOSTRADAMUS

Pracownicy lasów powinni być bezpartyjni i zajmować dobrostanem lasu, a nie jakiejś partii.

KASZUB

Niejednoznaczna KOLIZJA na rondzie Solidarności

Wina kierującej Oplem nie jest jednoznaczna, podobnie jak brak winy młodego kierowcy BMW. Tak przez policję przedstawiana jest sprawa kolizji dwóch samochodów, do której doszło przed godziną 20:00 w czwartek 18 września na rondzie Solidarności w Bytowie.

Według relacji osób związanych z kierowcą BMW, on był bez winy, bo poruszał się po rondzie, a kierująca Oplem, jadąca od strony Pomyska Wielkiego ulicą Gdańską, zajęła mu drogę, wymuszając pierwszeństwo i doprowadzając do zderzenia. Kierowca BMW swoją jazdę zakończył na przydrożnej latarni przy

markecie Lidl. Taka wersja była przedstawiana w czwartek wieczorem przez osoby związane z kierowcą BMW.

Drugiego dnia policja przedstawiła dokładniejszy obraz sprawy. Nie jest on już tak jednoznacznie pozytywny dla kierowcy BMW.

– 21-letni mężczyzna kierujący pojazdem marki BMW po rondzie Solidarności w Byto-

wie, wyjeżdżając z ulicy Domańskiego, zderzył się z kierującą pojazdem marki Opel. Ten drugi pojazd poruszał się ulicą Gdańską w kierunku centrum miasta – relacjonuje Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Wersje kierowców są rozbieżne. Początkowo faktycznie wskazywano winę kierującej Oplem, która miała wymusić pierwszeństwo na BMW. Ona jednak twierdziła, że wjeżdżając na rondo z lewej strony nie było poruszającego się samochodu. Kierowca BMW miał uderzyć w jej pojazd w momencie, gdy ona była już na rondzie.

21-latek twierdzi, że to ona wymusiła pierwszeństwo. Uderzenie było jednak w tył Opla. Kierująca tym samochodem nie przyjęła mandatu.

Sprawa trafi do sądu.

(MATEO)



W sądzie rozstrzygnie się, kto zawinił i doprowadził do kolizji na rondzie Solidarności w Bytowie w czwartek 18 września

FOT. CZYTELNIK

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290

WYGRAJ
TĘ KSIĄŻKĘ!

883 967 838 - pod ten numer telefonu należy wysłać rozwiązanie krzyżówki. Do hasła należy dodać imię i nazwisko oraz miejscowość zamieszkania. Zgłoszenia przyjmujemy do 15 czerwca. Wybierzemy zwycięzcę, któremu OSOBIŚCIE dostarczymy książkę!

Pieniądze z Orlenu
dla OSP Tuchomie

Podczas uroczystej gali w Operze Narodowej w Warszawie strażacy jednostki OSP Tuchomie odebrali pieniądze od Fundacji ORLEN. To kwota 15 000 zł na zwiększenie gotowości ratowniczej.

Czek z Fundacji ORLEN odebrali prezes dh Marek Reschke oraz naczelnik dh Damian Chamier Gliszczynski. Środki pochodzą z programu grantowego „ORLEN na straży” i zostaną przeznaczone na realizację projektu „Szybka pomoc w NATURA 2000 – gotowość OSP Tuchomie z Fundacją ORLEN”.

DARMOWE
OGŁOSZENIA
DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytow.pl oraz Miastko24.pl

SPRZEDAM

Sprzedam kombajn zbożowy, typ M 103 oraz pług 3 skibowy, zagonowy. tel. 59 823 17 43

Sprzedam ule z pszczołami. tel. 725 865 560

WYNAJME

Do wynajęcia 130 m2 (2 pomieszczenia) na każdą działalność - warsztat-wulkanizacja lub inne. Brama wjazdowa segmentowa, kanał, siła, C.O., pom. socjalne + 90 m2 (2 pomieszczenia) wjazd roleta elektr. lub inne. Miastko ul. Małopolska 28. tel. 692 848 140

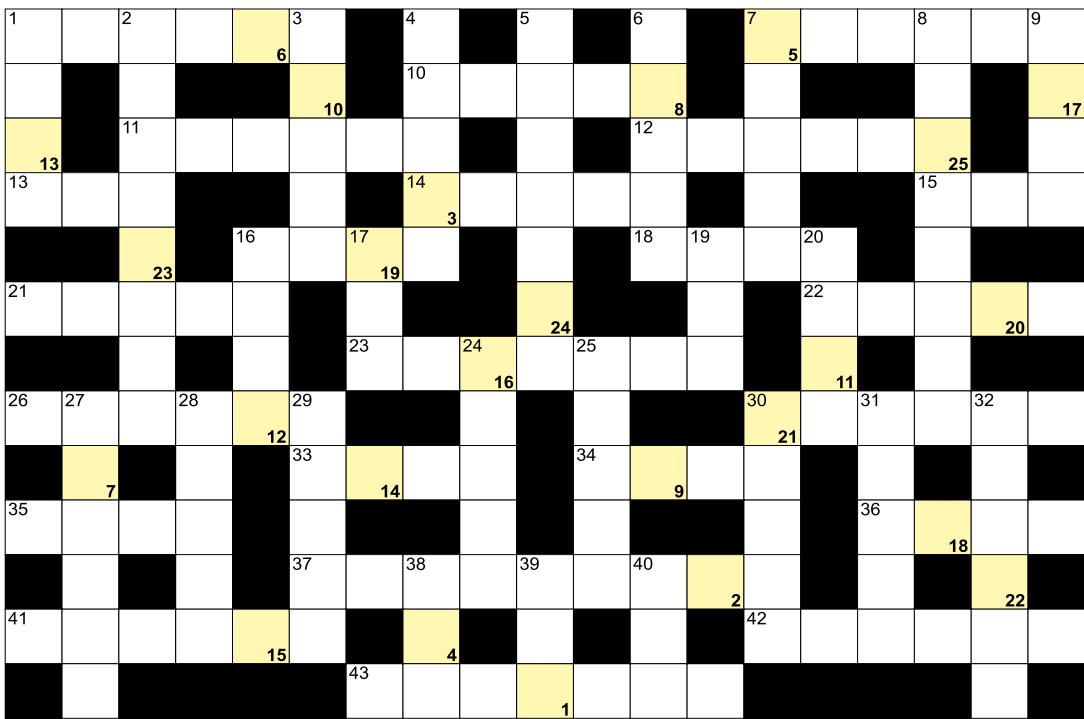
PRACA

Podjęmę się opieki nad osobami starszymi lub dzieckiem powyżej 2 roku życia na terenie Bytowa. Kontakt po godz. 16. tel. 504 786 619



KRZYŻÓWKA z HASŁEM Nr 1
(2025)

Litery z pół ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie niniejszej krzyżówki



POZIOMO: 1) portlandzki na budowie; 7) duchowny w dalmatyce; 10) duży, sztuczny akwen wodny; 11) czterosuwowy w samochodzie; 12) Krasicki, polski poeta; 13) dwanaście miesięcy; 14) do siedzenia w alejce parkowej; 15) czerwony kwiat polny; 16) odprawiana w kościele; 18) pierwiastek O; 21) sienny mężczyzna alergika; 22) inaczej pochryzn, jam; 23) drobny przedmiot ozdobny lub dekoracyjny; 26) ustawodawcza w gestii Sejmu i Senatu; 30) rzeka w Strzyżowie; 33) hotel dla króla; 34) grają nimi hokeiści; 35) fusy na dnie szklanki; 36) galowy, wieczorowy strój męski; 37) Benjamin, premier Izraela; 41) ze stolicą w Londynie; 42) S dla chemika; 43) przedświatek w kościele, babiniec.

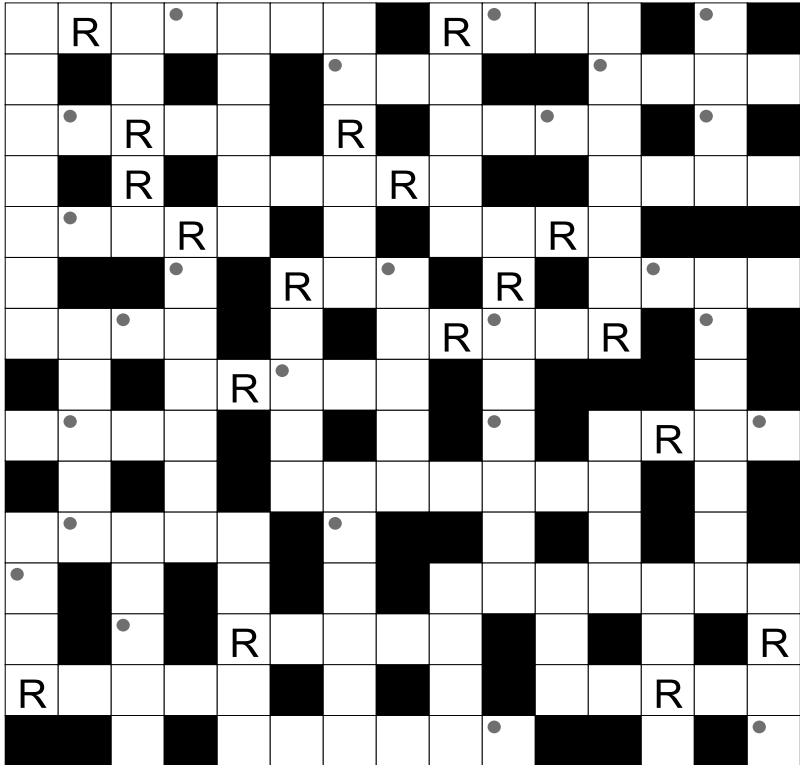
PIONOWO: 1) duży zespół śpiewaków; 2) pluszak, przytulanka dla dziecka; 3) sport uprawiany na korcie; 4) kontaktowe zamiast okularów; 5) miasto piłkarza Włodzimierza Lubańskiego; 6) "... według Garpę", powieść Johna Irvinga; 7) Alighieri, autor "Boskiej komedii"; 8) powieść ze śledztwem; 9) stolica Grenlandii; 16) Remigiusz, autor książki "Kasacja"; 17) tronowy lub mądrości; 19) rejs balonem; 20) chirurgiczne do szcucia; 24) Katarzyna, napisała książkę "Okularnik"; 25) dawny służący w bogatym domu; 27) inaczej glaza; 28) zbudował labirynt Minotaura; 29) grecka bogini mądrości; 30) druga planeta od Słońca; 31) stolica Bułgarii; 32) mieszkanka kraju z Maskatem; 38) pierwiastek Th; 39) ciemna część doby; 40) część sztuki teatralnej.



JOLKA z HASŁEM Nr 1
(2025)

Litery z pół z kropką czytane rzędami, utworzą rozwiązanie:

Na diagramie poniżej ujawniliśmy wszystkie spółgłoski "R". Miejsce wpisu hasła do odgadnięcia.

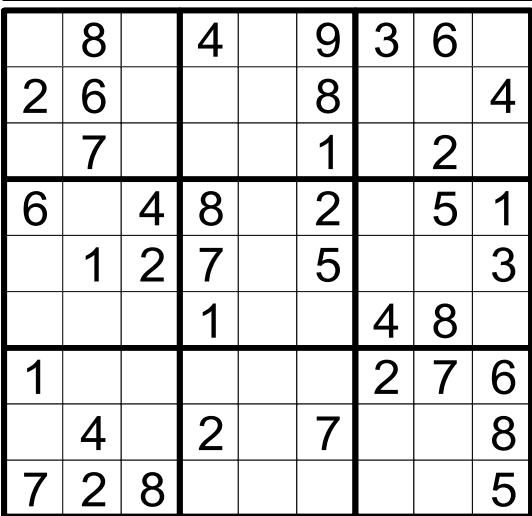
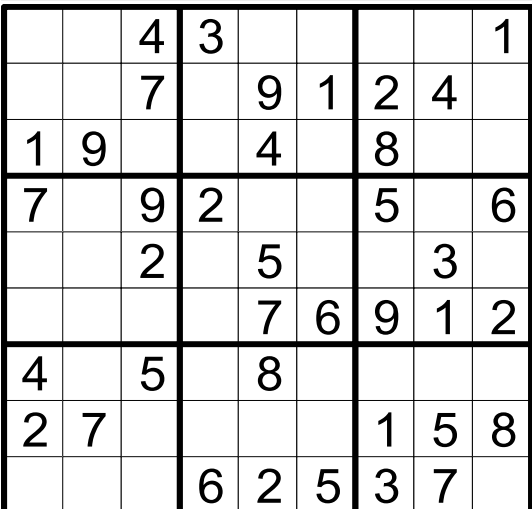


Oszlifowany diament; rzeka w Świdwinie; regionalna odmiana języka; biblijny morderca Abła; przepływa przez Weronę; amerykański stan z Providence; dawna nazwa lotnika; pierwiastek As; zniżka dla stałego klienta; grafitowy w ołówku; Dahl, autor książki "Charlie i fabryka czekolady"; córka Roberta Lewandowskiego; miejscowość mniejsza niż miasto; zwierzęta z korydru; długie części spodni; stolica Albanii; francuski samochód; stolica Grecji; akweny większe od mórz; grecki bóg wojny; parmeńska lub szwarcwaldzka w sklepie; Virtuti Militari dla żołnierzy; lisia jama; Bałtyckie z plażami; Roksana, Miss Polonia 1997; kapłański to prezbiterium; kurek nad umywalką; żołnierz usługujący oficerowi; rzeka w Melbourne; grecka muza, opiekunka historii; stolica Tajlandii; Cruise lub Hanks, aktorzy; miejsce zamieszkania z kodem; dachowe ze szprosami; Boleyn, była królowa Anglii; urodzinowe ciasto ze świeczkami; Świętek, polska tenisistka; mikсовany napój mleczno-owocowy; restauracyjny jadłospis; Brytyjczyk w kilcie; pierwiastek Ne; biblijny ogród Adama i Ewy; żyłki w liściu; inaczej torbiel; państwo z Tallinem; Edward dla kolegów.

Rozwiązaniem jest hasło z pół oznaczonych kropką, czytanych rzędami.

Sprawdź się w Naszym SUDOKU:

Wypełnij diagramy 9x9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, kolumnie i w każdym z dziewięciu pogrubionych kwadratów 3x3 znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9:



WYKREŚLANKA: poniżej ukryliśmy 20 nazwisk znanych i sławnych kompozytorów. Wykreślisz je od góry do dołu, od lewej do prawej oraz na ukos. Znajdź i wykreśl wyrazy: Elsner, Bach, Mozart, Chopin, Górecki, Strauss, Kilar, Różycki, Wagner, Haydn, Bizet, Debussy, Brahms, Orff, Rytel, Borodin, Salieri, Pacini, Lehar, Liszt.



MŁODZI BOHATEROWIE z Bytowa

To oni pomogli poszkodowanej Lucynie Kreft, która doznała poważnego urazu ręki i nie mogła podnieść się z chodnika na ul. Bernarda Wery w Bytowie. Jako pierwsi zakrwawionej i obolałej kobiecie pomogli dwaj bracia – uczniowie z Bytowa.



Lucyna Kreft ze swoimi wybawicielami oraz ich mamą i babcią

To 8-letni Kacper i 10-letni Maciej Graff.

Udało się ich odnaleźć dzięki naszej czytelniczce po opublikowanym na portalu iBytow.pl apelu. Poszkodowana kobieta osobiście ich odwiedziła i wręczyła podziękowania. Niewykluczone, że ich postawa zostanie również uhonorowana na sesji Rady Miejskiej.

W sprawie pisaliśmy na portalu iBytow.pl. 71-letnia Lucyna Kreft opublikowała apel – szukała swoich małych wybawców, którzy nie byli obojętni na jej krzywdę, w przeciwieństwie do niektórych innych osób przemierzających się obok leżącej kobiety. Dorosli nie zareagowali. Jako pierwsi pomocne dłonie wyciągnęli synowie Arniki Antoniuk.

– 10 sierpnia idąc tą ulicą potknęłam się o wystającą płytkę chodnikową, upadłam, rozbiłam sobie głowę i doznałam skomplikowanego złamania ręki. Nie mogłam się podnieść, z twarzą zalaną krwią wołałam o pomoc. Dorosłe osoby zignorowały mnie. Chłopcy podbiegli. Młodszy został przy mnie, starszy pobiegł po pomoc. Dziękuję Wam chłopcy i Waszej Mamie, która może być z Was dumna – mówi Lucyna Kreft.

Kobieta opowiada, że podążała w kierunku cmentarza przy ulicy Gdańskiej. Mniej więcej na wysokości zakładu pogrzebowego potknęła się i przewróciła. Czuła ogromny ból i nie mogła się podnieść.

– Zaczęłam wołać “Ratunku!”. Było to około godziny 17:00. Widziałam, że jakaś kobieta przejeżdżała samochodem – trochę zwolniła, ale po chwili ruszyła dalej. Później przechodził jeszcze jakiś starszy mężczyzna po drugiej stronie ulicy, ale on też nie zareagował. Nie wiem, być może mnie nie zauważył? – opowiada poszkodowana kobieta.

Przez chwilę leżała na brzuchu z rozbitym nosem i raną na czole. Twarz była zakrwawiona.

– W pewnym momencie podbiegli do mnie ci dwaj chłopcy. Starszy młodszego zostawił przy mnie, aby się

mną opiekował, i pobiegł po pomoc, aby zadzwonić na numer alarmowy. Później sobie uświadomiłam, że ten młodszy mógł bać się tej sytuacji, bo cała byłam we krwi. Jednak mimo to twardo wytrwał i pilnował mnie. Pozbierał kwiaty, które niosłam, przyniósł też torebkę. Po chwili przyszła pracownica zakładu pogrzebowego, która wezwała pogotowie ratunkowe – opowiada nasza rozmówczyni.

Kobieta trafiła od razu do szpitala w Kościerzynie, gdzie przeszła skomplikowane zabiegi. Ma wszczepioną endoprotezę w rękę i przechodzi rehabilitację.

– Główka mojej kości promieniowej przestała istnieć, więc konieczne było wszczepienie endoprotezy – opowiada.

Gdy poczuła się lepiej, postanowiła poszukać swoich wybawców. Już kilka godzin po opublikowaniu apelu skontaktowała się z nami kobieta, która przekazała imiona i nazwiska chłopców. To Kacper i Maciej Graff z ulicy Miłej. Odwiedziłam ich wspólnie z Lucyną Kreft. Nie zabrakło miłych słów i kilkukrotnych przytuleń.

Okazało się, że prywatnie ich mama i babcia znają się z poszkodowaną. Niegdyś byli bliskimi sąsiadami na terenie rodzinnych ogródków działkowych przy ulicy Miłej.

– Chciałabym im przede wszystkim podziękować. Zachowali się wspaniale. Starszy zostawił młodszego przy mnie, pobiegł po pomoc, po kogoś z telefonem. Widziałam, że mały trochę się bał. Cała byłam zakrwawiona, twarz dosłownie zalana krwią, a mimo to twardo wytrzymał. Pozbierał moje rzeczy. – mówi Lucyna Kreft. – Bardzo im dziękuję. Kochane chłopaki!

Należy zaznaczyć, że Lucyna Kreft jest emerytowaną pracownicą szpitalnego laboratorium. Aktualnie aktywnie działa w Radzie Bytowskich Seniorów.

Arnika Antoniuk, mama chłopaków, wprost pęka z dumy. Mówi, że u nich takie postępowanie jest normalne. Zaznacza, że na co dzień to bardzo żywi

chłopcy, czasami trochę rozrabiają, ale mają dobre serca – co teraz pokazali.

– Tamtego dnia przybiegli na działkę i powiedzieli, że pomogli starszej pani. Podawali jej imię – Lucyna. Maciek miał jeszcze krew na rękach. Powiedziałam mu, żeby poszedł się umyć, ale na tym wówczas temat zakończył się. – opowiada Arnika Antoniuk.

10-letni Maciej Graff opowiada, że razem z bratem akurat przejeżdżał ulicą Wery, gdy zauważyli kobietę leżącą na chodniku. Odruchowo zatrzymali się, aby sprawdzić, co się wydarzyło.

– Powiedziałem bratu, żeby przypilnował tej pani, a ja pobiegłem po inną panią, która wezwała pogotowie. Brat do tego jeszcze kwiaty pozbierał i podał torebkę. – opowiada Maciej Graff.

Jego brat Kacper zapewnia, że nie bał się pomagać zakrwawionej kobiecie. Dzielnie przy niej wytrwał do przyjazdu zespołu ratownictwa medycznego. Kacper jest uczniem bytowskiej Szkoły Podstawowej nr 1, a Maciej uczęszcza do Szkoły Podstawowej nr 2.

– Oczywiście, że jestem dumna z moich synów i tata też jest dumny – mówi Arnika Antoniuk.

Dumna jest również babcia – Danuta Antoniuk.

– Jak ja nieraz zachoruję, Maciek też mi pomaga. Bardzo dużo. Mówi, że bym się oszczędzała, a więc mają w sobie chęć do pomagania. To bardzo dobre.

Z redakcją skontaktowali się również bezpośredni

świadkowie tego zdarzenia. Potwierdzają, że chłopcy byli przy poszkodowanej, ale pomoc wezwała kobieta przejeżdżająca obok niej samochodem.

– Chłopcy po pomoc nie dzwonili, ale trzeba przyznać, że byli, zainteresowali się. Faktycznie całkiem blisko nie przychodził też jakiś starszy mężczyzna, który obojętnie ją minął gdy leżała w kałuży krwi na chodniku. Wiem co mówię, bo sam tą krew później zmywałem – opowiada jeden ze świadków.

Dotarliśmy również do kobiety, która zareagowała na nieszczęście emerytki. To właśnie ona wzywała pogotowie ratunkowe. Zauważyła poszkodowaną w momencie gdy przejeżdżała obok niej samochodem.

– Wracałam z dziećmi znad jeziora. Dokładnie zauważyła ją moja ośmioletnia córka i jej koleżanka, które były razem ze mną w samochodzie. Zatrzymałam się kawałek dalej przy garażach i pobiegłam z dziećmi do tej pani. Ci chłopcy faktycznie już przy niej stali. Jeden trzymał kwiatki – opowiada Elżbieta, kobieta która zadzwoniła po pogotowie ratunkowe.

Jej zdaniem chłopców należy pochwalić. Mogliby przecież, tak jak wspomniany dorosły mężczyzna, oddalić się udając, że nic nie widzą. Przystanęli jednak, zainteresowali się.

– Kojarzę tych chłopców, bo często przebywają w tej okolicy. Jeżdżą rowerami albo spacerują. Znają też moją córkę. Na pewno zachowali się bardzo dobrze – komentuje nasza rozmówczyni. – Należy to podkre-

ślić tym bardziej, że tuż przedemną, obok tej pani, przechodził starszy mężczyzna. Z pewnością on musiał ją widzieć, a jednak przeszedł obojętnie i nie zareagował. Nie mógł jej nie zauważyć, idąc obok leżącej kobiety, która głośno krzyczała wzywając pomoc.

Ze strony szkoły również płyną słowa zadowolenia. Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2, Alicja Bartosiewicz, potwierdza, że jej uczniowi Maciejowi należało się takie publiczne pochwalenie.

– Z pewnością napiszemy o nim artykuł w gazetce szkolnej, żeby dzieci nie bały się udzielać pierwszej pomocy, żeby nauczyły się pomagać. Maciej na pewno jest chłopcem niekonfliktowym, miłym i pomocnym. Udzielał się jako wolontariusz w naszej bibliotece szkolnej. Zawsze służył pomocą i nie przejdzie obojętnie, gdy innym dzieciom dzieje się krzywda – mówi Alicja Bartosiewicz.

Zaznacza ona, że obecnie Ministerstwo Edukacji przykłada bardzo dużo uwagi do

doradztwa zawodowego i nauczania zasad udzielania pierwszej pomocy w szkołach. Jej zdaniem, patrząc na zachowanie Macieja i jego brata, widać, że nauka nie poszła w las.

Bardzo pozytywnie postawę chłopców ocenia również Jan Treder, przewodniczący Rady Miejskiej Bytowa i jednocześnie prezes OSP Pomysk Wielki.

– Należy pochwalić młodych ludzi za to, że potrafią się zachować – w przeciwieństwie do niektórych osób dorosłych, które omijały poszkodowaną. Myślę, że te dzieci na pewno wyniosły takie postawy z domu, a z pewnością również ze szkoły, bo w naszych placówkach odbywają się zajęcia dotyczące udzielania pierwszej pomocy. Druhowie OSP też uczestniczą w takich zajęciach, opowiadając, jak reagować prawidłowo w takich sytuacjach – mówi Jan Treder.

Nie wyklucza on, że chłopcy zostaną dodatkowo uhonorowani podczas posiedzenia sesji Rady Miejskiej.



Poszkodowana emerytka ma za sobą skomplikowaną operację, a przed nią długa rehabilitacja

ZOBACZ WIDEO!
iBytow.pl

REKLAMA



LEPSZE OSIĄGI
MNIEJSZE SPALANIE
DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA



Miastecka Trójka sportowo NAJLEPSZA

Miastecka Szkoła Podstawowa nr 3 zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji sportowej Igrzysk Dzieci i Młodzieży Szkolnej w roku szkolnym 2024/2025.

To ogromny sukces uczniów i nauczycieli wychowania fizycznego pracujących w tej placówce. „Trójka” jest najlepsza sportowo w powiecie bytowskim.

Rywalizacja trwała przez cały poprzedni rok szkolny i obejmowała wiele dyscyplin – od tenisa stołowego, przez gry zespołowe, aż po lekką atletykę. Ten sukces to efekt

wieloletniej, konsekwentnej pracy nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów, świetnie funkcjonujących klas sportowych od najmłodszych roczników, połączenia sportu z nauką, bo uczniowie klas sportowych dzięki dyscyplinie i systematyczności osiągają też bardzo dobre wyniki edukacyjne – podkreśla Paweł Biernacki, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 i

jednocześnie przewodniczący Rady Powiatu. – W dobie siedzącego trybu życia i rosnącej roli technologii informacyjnych, sport w naszej Trójce staje się nie tylko formą rywalizacji, ale przede wszystkim wychowaniem prozdrowotnym i kształtowaniem charakteru.

Dyrektor zaznacza, że sportowe zaangażowanie dzieci to również forma terapii w sytuacji, gdy kryzysy psychiczne

wśród młodych są niestety coraz częstsze. Sport ogranicza nadmierne użytkowanie mediów społecznościowych, poprawiając jednocześnie zdrowie psychiczne. Paweł Biernacki zauważył także, że uczniowie z klas sportowych mają nawet

lepsze wyniki w nauce od pozostałych uczniów.

Dla Szkoły Podstawowej nr 3 nie jest to pierwszy sukces. W 2017 roku placówka została najlepszą szkołą w województwie w rankingu sportowym.

(MATEO)

15.

miejsce w tabeli IV ligi zajmuje obecnie Bytovia Bytów.

To czwarta pozycja od końca.

Sierpień zakończyli porażką 4:1 z Sokołem Bożepole Wielkie, następnie wygrali z Pogonią Lębork 1:0, przegrali z Arką II Gdynia 3:1 i przegrali również z Chojniczanką w Chojnicach 1:2.

W niedzielę 28 września był mecz z Gryfem Słupsk, rozstrzygnięty już po zamknięciu tego wydania, a 4 października o godzinie 15:30 w Bytowie czeka ich starcie z Aniołami Garceze-gorze.

REKLAMA

OKI GYM
- siłownia BEZ ZOBOWIĄZAŃ

- BEZ UMOWY, bez ukrytych kosztów
- NAJWIĘKSZA strefa cardio
- NAJWIĘKSZY wybór sprzętu
- strefa CROSSFIT i salka FITNESS
- BOKS i treningi personalne
- SKLEP z suplementami i solarium

TWOJA SIŁOWNIA, TWOJE REGUŁY!



Miastecka Szkoła Podstawowa nr 3 po raz kolejny udowodniła, że jest najlepsza w powiecie w rywalizacji sportowej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

EUROSTANDARD
Salon Łazienek

NAJWIĘKSZY SALON ŁAZIENEK NA POMORZU

ZAPROJEKTUJEMY
Twoją łazienkę!

Chojnice, Topole 20

883 14 14 00

Szczecinek, Wiśniowa 10

664 937 355

